
Stanisław Borawski

Wprowadzenie do historii języka polskiego (rozwój idei poznawczej)

(Warszawa 2000, s. 15–65)

I. 1. Rozwój idei poznawczej historii języka polskiego jako nauki

Niniejszy rozdział jest prezentacją rysu rozwojowego polskiej myśli historycznojęzykowej na tle pewnych ogólniejszych właściwości procesów rozwojowych nauki, ukierunkowaną na poszukiwanie odpowiedzi na pytania dotyczące historiozoficznej i metodologicznej przyszłości historii języka polskiego jako nauki.

I.1.A. Obecna sytuacja historii języka polskiego

Wynikiem badawczej aktywności historyków języka jest obfity dorobek publikacyjny. Byłoby to powodem do znacznej satysfakcji, gdyby wielka liczba prac układała się w spójny obraz dziejów polszczyzny. Nasza nauka jednak, jak każda o długiej tradycji, charakteryzuje się różnorodnością nurtów, celów i metod badawczych, co jest wynikiem działania prawidłowości sterujących rozwojem idei poznawczych. Bogactwo dorobku niesie ze sobą komplikacje przy próbach syntezy, bo ta polega przede wszystkim na wyznaczeniu opracowaniom szczegółowym miejsca w ogólniejszej całości. Bez większego ryzyka można stwierdzić, że jest to problem, z którym historycy języka nie zawsze potrafią się uporać. To moje z pozoru paradoksalne stwierdzenie budziło początkowo zdziwienie. Upływ czasu jednak potwierdził jego prawdziwość. Najświeższym tego dowodem są pojawiające się obecnie pytania o przyczyny małej atrakcyjności dydaktycznej językoznawczych nauk diachronicznych i bezradność w odpowiadaniu na nie. Jednym z celów niniejszej książki jest właśnie próba przełamania impasu trwającego od ukazania się *Historii języka polskiego* Z. Klemensiewicza poprzez wskazanie odmiennej idei porządkującej zgromadzoną dotąd wiedzę, a dzięki temu ożywienie badań szczegółowych i zachęta do kreślenia nowych uogólnionych obrazów dziejów polszczyzny. Takich całościowych wykładów dziejów języka powinno być wiele. Gdyby badania były podporządkowane nowej, nośnej i akceptowanej idei poznawczej, to wysiłek wielu badaczy łatwiej byłoby spożytkować.

Świadectwem zastoju jest bowiem niezdolność badaczy do przedstawienia nowej syntezy dziejów narodowego środka komunikatywnego, nowszej od *Historii języka polskiego* Z. Klemensiewicza. Sytuacja ta nie może być rozpatrywana w kategoriach win i błędów, lecz trzeba ją postrzegać jako dialektyczny skutek szlaku rozwojowego polonistycznego językoznawstwa historycznego. Jakkolwiek by było, przedstawienie syntezy lepszej od Klemensiewiczowskiej jest trudne, skoro nawet ułożenie ogólnie aprobowanego programu zajęć uniwersyteckich nie jest możliwe inaczej niż poprzez środowiskową umowę. Może więc trzeba zrezygnować z ewentualnego udoskonalania dzieła Z. Klemensiewicza i zacząć myśleć o dziele innym?² W tym stanie rzeczy powstaje pytanie: jakie są sposoby pobudzenia samych badań oraz stosowanych w badawczych procedurach chwytów i metod postępowania, aby można było oczekiwać na pojawienie się nowych syntetycznych ujęć dziejów polszczyzny?

Praktycznie rzecz biorąc, są dwie drogi:

1. Można scharakteryzować stan istniejący i wskazać jego słabe miejsca, aby możliwie szybko uzupełnić braki.

2. Można refleksją naukowawczą objąć całość szlaku rozwojowego historycznojęzykowej nauki, na nowo i w sposób dynamiczny zdefiniować jej przedmiot i cele, rozważyć te punkty szlaku rozwojowego, które mają cechy momentów zwrotnych (jakby rozstajnych dróg), a na koniec określić właściwości przyszłej syntezy i rozumieć przez to wytyczenie głównego nurtu badań.

Sposób pierwszy nie obiecuje zbyt wiele z tego głównie powodu, że ograniczenie przesłanek diagnozy do terażniejszości pozwala wprawdzie ukazać niektóre właściwości istniejącego stanu, ale w żaden sposób nie motywuje wskazania braków ani nie daje podstawy do rozstrzygnięcia o tym, co jest brakiem, a co brakiem nie jest. Postulaty formułowane w takich okolicznościach, nawet jeśli byłyby intuicyjnie słuszne, mają znikomą szansę realizacji. Próby przełamania impasu w ten sposób były już zresztą podejmowane i nie przyniosły spodziewanych rezultatów³. Uzgodnienia wprawdzie zapadały, jednakże szybko zapominano o treści przyjętych ustaleń. Nie jest to oczywiście zarzut pod jakimkolwiek adresem, ponieważ idei poznawczych nie ustala się poprzez głosowania ani plebiscyty. Umowy mogą dotyczyć technik dowodzenia prawdziwości idei lub podziału ról w tym zakresie – same zaś racje są prawdziwe lub fałszywe niezależnie od liczby swoich zwolenników. Głosowanie w nauce ma sens tylko taki, że daje przybliżony obraz kolektywu poznawczego (myślowego) związanego z daną ideą poznawczą w danym czasie.

² Uznanie należy się B. Walczakowi (*Zarys dziejów języka polskiego*, Poznań 1995) i J. Mazurowi (*Geschichte der polnischen Sprache*, Mainz 1993), którzy takie próby podjęli, pozostając w obrębie stylu myślowego wyznaczonego przez Klemensiewiczowską *Historię języka polskiego*.

³ Wprawdzie zgłaszano je pod szyldem ujednoczenia dydaktyki, ale w humanistyce dydaktyka i twórczość naukowa są ze sobą ściśle powiązane.

W tej sytuacji celowa jest próba przezwyciężenia trudności poprzez refleksję historyczną, snutą na tle prawidłowości rozwoju nauki w ogóle, a historii języka w szczególności. Także ta metoda była już testowana i przyniosła niezłe wyniki. Przejawami tradycji tego rodzaju są m.in.:

1. Jana Baudouina de Courtenay wykład inauguracyjny na objęcie Katedry Gramatyki Porównawczej Języków Indoeuropejskich na Uniwersytecie Petersburskim z 1870 roku, opublikowany w roku następnym jako *Nekotorye obščie zamečanija o jazykovedenii i jazyke*, oraz artykuły: *O zadaniach językoznawstwa* (1889) i *Językoznawstwo, czyli lingwistyka w wieku XIX* (1901)⁴.

2. Z tą ostatnią pracą Baudouina de Courtenay koresponduje artykuł A. A. Kryńskiego *Językoznawstwo polskie w XIX stuleciu*⁵. O tym samym pisał Kryński także w *Szkicu językoznawstwa polskiego od początku wieku XIX*⁶ oraz w innych pracach.

3. Z tak zapoczątkowanej tradycji wywodzi się rozprawa S. Urbańczyka *Językoznawstwo polskie pierwszej połowy XIX wieku*⁷. Ten bardzo dobry szkic nie odegrał jednak takiej roli, do jakiej był predestynowany. Zawążyły tu dwie okoliczności. Pierwotnie praca znalazła się w tomie *O języku Adama Mickiewicza*. Tymczasem lektura wskazuje, że odniesienia do twórczości wieszczą są okazjonalne, a rozprawa ma wartość samoistną. Toteż dobrze się stało, że autor zdecydował się na oderwanie swojego tekstu od zespołu poglądów na twórczość Mickiewicza oraz jego kompetencje językoznawcze i włączył swoją rozprawę do tomu *Szkice z dziejów języka polskiego*. Następnie opublikował S. Urbańczyk w pismach krajowych i zagranicznych szereg artykułów wspominających i przybliżających sylwetki niektórych wcześniejszych badaczy⁸. Charakteryzował też dzieje językoznawstwa polskiego na łamach *Historii nauki polskiej*⁹. Cały ten cykl został zwieńczony książką *Dwieście lat polskiego języ-*

⁴ Teksty rozpraw dostępne w: J. Baudouin de Courtenay, *Dzieła wybrane*, t. I, Warszawa 1974, i t. IV, Warszawa 1990.

⁵ „Prawda” 1901, nr 3. Baudouin de Courtenay uznał pracę A. A. Kryńskiego za „dopełnienie” swego szkicu.

⁶ W: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 250. rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza w r. 1661*, Lwów 1911.

⁷ W: *O języku Adama Mickiewicza. Studia*, Wrocław 1959, s. 487–519; przedruk w: *Szkice z dziejów języka polskiego*, Warszawa 1968, s. 370–412.

⁸ S. Urbańczyk, *Michał Wiszniewski – zapomniany historyk języka polskiego*, w: *Wokół języka. Rozprawy i studia poświęcone pamięci Prof. Mieczysława Szymczaka*, Wrocław 1988; *Katedra Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne” 47, 1974 (praca napisana w r. 1971), s. 223–236; *Nitsch, Ułaszyn i „Rocznik Słowistyczny”*, „Słowistyczne Studia Językoznawcze” 1987, s. 431–437.

⁹ *Historia nauki polskiej*, t. 1–7, 9, Wrocław 1970–1992. Artykuł S. Urbańczyka w t. 3 (dot. lat 1795–1862), Wrocław 1977, s. 762–769.

koznawstwa (1751–1950)¹⁰, traktującą o ludziach, ich dziełach, instytucjach i organizacjach naukowych językoznawców. Jest to najpełniejsze dotąd przedstawienie prawie całej drogi rozwojowej językoznawstwa polskiego (indo-europeistyka, slawistyka, polonistyka), pokazujące, że naukę uprawiają ludzie, nie zaś roboty, i że na ich pracach odciskają swe piętno okoliczności, w jakich one powstają. Książka może być inspiracją dla przyszłych badaczy, a wkraczającym na językoznawcze ścieżki ułatwi lokalizację poszczególnych prac w nurcie rozwojowym językoznawstwa¹¹. Korzystne byłoby jednak, aby każda z językoznawczych specjalności dorobiła się odrębnego opracowania swojego szlaku rozwojowego.

Celowość refleksji diachronicznej nad sposobami uprawiania językoznawstwa (tutaj: historii języka) płynie stąd, że nasza nauka, jak wszelkie historyczne specjalności, musi nieustannie dysponować zapleczem historiozoficznym, bez którego wykluczone jest opracowywanie spójnych syntez rejestrujących i systematyzujących naukowe idee czasu poprzedzającego je bezpośrednio. To właśnie historiozofia stanowi kryterium rozstrzygnięcia o celowości naukowych przedsięwzięć w naukach historycznych, ustala płaszczyzny środowiskowych konwencji, umożliwia planowanie i organizowanie prac. W innym wypadku nie jest nawet wiadomo, co w działaniu było celowe i efektywne, a co tylko przypadkowe.

Pochwałę historyzmu (pojęciowego przede wszystkim) wyraził Ludwik Fleck, wybitny polski mikrobiolog, lekarz i naukoznawca (1896–1961). Uważał on, że także dla pojęć stosowanych w przyrodoznawstwie nieodzowna jest refleksja historyczna, i pisał:

... czy chcemy, czy nie, nie możemy się uwolnić od przeszłości, z wszystkimi jej błędami. Żyje ona nadal w przyjętych pojęciach, w ujęciu problemów, w nauczaniu szkolnym, w życiu codziennym, w języku i instytucjach. Nie istnieje żadna *generatio spontanea* pojęć, są one, by tak rzec, determinowane przez swych antenatów. To, co było w przeszłości, jest o wiele bardziej nie-

¹⁰ S. Urbańczyk, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków 1993.

¹¹ Jest wiele prac, będących refleksją nad naukowym poznaniem języka. Są to m.in.: M. Ivić, *Kierunki w lingwistyce*, wyd. 2 rozszerzone, przeł. K. Feleszko i A. Wierzbicka, Wrocław 1975; B. Malmberg, *Nowe drogi w językoznawstwie*, przeł. A. Szulc, Warszawa 1969; J. Apresjan, *Koncepcje i metody współczesnej lingwistyki strukturalnej. Zarys problematyki*, przeł. Z. Saloni, Warszawa 1971; G. Helbig, *Dzieje językoznawstwa nowożytnego*, przeł. Cz. Schatte i D. Morciniec, Wrocław 1982; J. Lyons, *Wstęp do językoznawstwa*, przeł. K. Bogacki, Warszawa 1976; też prace polskich uczonych: A. Heinz, *Historia językoznawstwa*, Wrocław 1979; idem, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1983; J. Fisiak, *Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych*, wyd. 3, Warszawa 1985; A. Furdal, *Językoznawstwo otwarte*, Opole 1977; F. Grucza, *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*, Warszawa 1983; A. Weinsberg, *Językoznawstwo ogólne*, Warszawa 1983. Choć to zestaw pokaźny – historykowi języka nie wystarczy. Stoi temu na przeszkodzie już sam fakt, że większość autorów początku językoznawstwa naukowego łączy z F. de Saussure'em (odważniejsi – z J. Baudouinem de Courtenay).

bezpieczne – lub właściwie tylko wtedy niebezpieczne – jeśli związek z tym nie jest uświadomiony i pozostaje nie znany.

A nieco później stwierdził z pasją:

Wiara, że historia poznania tyle tylko ma wspólnego z treścią nauki, co historia aparatu telefonicznego z treścią rozmów telefonicznych, jest złudzeniem: co najmniej trzy czwarte, jeśli nie całość treści nauki, jest uwarunkowana i może być wytłumaczona przez historię myśli, psychologię i socjologię myślenia¹².

Przytoczona opinia mogłaby być zastąpiona przywołaniem któregoś z autorytetów humanistycznych, ale czy odwołanie się do słów przedstawiciela nauk przyrodniczych, rozważającego zawite koleje ważnego odkrycia naukowego (*Treponema*) na przestrzeni wielu stuleci, nie poucza nas wymowniej niż często pobieżnie tylko czytane nawoływania do historyzmu znanych językoznawcom autorytetów? Że te słowa warto przypominać także lingwistom, świadczy fakt niezauważania przez rodzimych i obcych strukturalistów uwagi J. Apresjana, kończącej pierwszy rozdział jego książki *Koncepcje i metody współczesnej lingwistyki strukturalnej*:

Materiał zanalizowany w powyższym rozdziale ukazuje, że tendencja do krytycznej rewizji pojęć lingwistycznych i chwytów stosowanych w badaniu języka powstała wewnątrz językoznawstwa klasycznego; w trakcie tej rewizji zostały wypracowane elementy strukturalnego podejścia do języka¹³.

Apresjanowi nie da się zarzucić, że nie znał idei poznawczej, z którą się związał. Niektórzy językoznawcy zdają się sądzić, że koło zostało wymyślone przez strukturalistów.

Tak silne akcentowanie potrzeby myślenia historycznego w pracy adresowanej do historyków języka wynika także z innych przyczyn, m. in. z faktu, że:

1. Tylko niewielu historyków języka zajmuje się wyłącznie historią języka. Przeważnie jest tak, że konkretni badacze są historykami ze względu na pewne prace, natomiast ze względu na inne historiami nie są.

2. Nie tylko najmłodsze pokolenie polskich językoznawców zupełnie serio wyrokuje o wyższości studiów synchronicznych nad diachronicznymi i uważa zainteresowania współczesnością za bardziej naukowe od zainteresowań przeszłością. Zupełnie tak, jakby istniał tu rzeczywisty konflikt i jakby możli-

¹² Obydwa przytoczenia za: L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, przeł. M. Tuskiewicz, wstęp do wydania polskiego Z. Cackowski, Lublin 1986 (tytuł oryginału: *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre vom Denkstil und Denkkollektiv*, 1935). Symptomatyczne jest, że przytoczenie pochodzi z rozdziału: *Epistemologiczne wnioski z przedstawionej historii pewnego pojęcia. 1. Ogólne rozważania o znaczeniu historii nauki. Pojęcie naukowe jako wynik historycznego rozwoju myśli*.

¹³ J. Apresjan, op. cit., s. 38. Wyróżnienia w tekście za tłumaczem.

we było naukowe zajmowanie się współczesnością bez świadomości historycznej (z wyjątkiem budowania modeli czysto teoretycznych). Oto co stwierdził A. Heinz w niewielkiej, a dobrze napisanej książeczce *Historia językoznawstwa*, gdy na s. 86 przyszło mu napomknąć o językoznawstwie astrukturalnym diachronicznym:

... istnieje oczywiście i rozwija się nadal, z tym zastrzeżeniem, że w rachubę wchodzi tu obecnie praca czysto materiałowa, rozumiane jako przygotowanie i podstawa dla dalszych wniosków natury teoretycznej. Zostaną tutaj również pominięte.

Staranie A. Heinza o „grzeczne” potraktowanie diachronistów astrukturalnych jest tu widoczne, ale opinia i tak druzgocąca, szczęśliwie tylko w części prawdziwa. Trzeba jednak zgodzić się, że wobec braku dążności do syntezy, zachodzącego na tle wątpliwości dyskusji o językoznawczej historiozofii, twórczość historyków języka nie ma obecnie ideologicznego (w etymologicznym znaczeniu tego słowa) zaplecza dla działalności poznawczej. Jej brak i tym razem przesłania i pomniejsza dorobek faktograficzny i materiałowy. O ile np. strukturalizm nawet w wydaniu zwulgaryzowanym taką nadbudowę ideologiczną ma, to językoznawstwo historyczne szczegółowe (tu – polonistyczne) jest rzeczywiście mało odporne na zarzut naukowego prymitywizmu pomimo ogromnego dorobku faktograficznego, ale przy braku dostatecznego zaplecza ideowo-metodologicznego. Nauka wszakże nie polega tylko na gromadzeniu czy też odtwarzaniu przejawów rzeczywistości aktualnej lub minionej, lecz na wieńczeniu takich procedur konstruowaniem teorii. Działanie naukowe polegające na rejestrowaniu faktów stanowi fazę wstępną. Fazę nieodzowną, a przy tym czaso- i pracochłonną – ale najprymitywniejszą. Toteż marnotrawieniem czasu i trudu jest poprzestawanie na tym etapie. W tym kontekście opinia A. Heinza o materiałowym charakterze prac diachronicznych astrukturalnych ma dla mnie sens taki, że kierunek ten znajduje się wprawdzie we wstępnej fazie rozwoju, ale że ma przed sobą piękne perspektywy.

Gdyby ktoś twierdził, że celem historii języka nie jest przecież budowanie teorii, lecz zajmowanie się minioną rzeczywistością, to trzeba, aby wiedział, że zadaniem historyka nie jest odtwarzanie przeszłości, bo to zajęcie nierealne – lecz budowanie obrazów przeszłości, które mogą być w ramach danej historiozofii dokładniejsze lub mniej dokładne, lepsze lub gorsze, ale nigdy nie mają nawet szans bycia odtworzeniem przeszłości. Każdy więc obraz przeszłości (synteza) jest w tym sensie teoretycznym przybliżeniem. Skoro tak, to przybliżenia mogą być różne ze względu na cele, na metody, na temperament narracyjny autora itd. Pora pożegnać obowiązujący ciągle pogląd na obiektywizm naukowego przedstawienia historii. Autorów szermujących tym postulatem jest w różnych naukach historycznych wielu, a przecież ich dzieła różnią się często znacznie. Różnica pomiędzy chwalebny dążeniem do ideału a samym ideałem jest taka jak między myśleniem o winie a piciem go.

Jest zatem celowe zajmowanie się refleksją nad historią językoznawczego poznania, ponieważ bez tego historia języka ulega prymitywizacji poprzez nazbyt długotrwałe poprzestawanie na konstatacjach czysto faktograficznych, a bez formułowania teorii-syntezy. Ahistoryzm metodologiczny prymitywnymi czyni też kryteria rozstrzygania o naukowości poznania lingwistycznego. W językoznawstwie jako całości takim kryterium jest oryginalność rozumiana jako zgodność z europejskimi czy amerykańskimi trendami. Dominacja tego kryterium nad innymi jest niekorzystna z wielu powodów. Przed innymi ważne są powody i okoliczności następujące:

1. O kondycji danej nauki nie decyduje jej ponadczasowa wierność wobec niezmiennych idei poznawczych i jej ciągłe dokumentowanie, lecz zdolność do formułowania nowych idei, gdy poprzednia została wypełniona lub wyczerpała się, oraz ich udawadniania i dokumentowania aż do momentu sformułowania syntez-teorii.

2. Tylko do pewnego momentu mamy do czynienia z rozwojem danej nauki, jeśli aktywność badawcza polega na upowszechnianiu już sformułowanej idei i powielaniu udanego jej udokumentowania.

3. Iluzją jest mniemanie, że można wyzwolić się z tradycji poznawczej oraz jej historycznych i socjalnych uwarunkowań.

Tak jest w odniesieniu do językoznawstwa w ogóle – w odniesieniu do historii języka sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana ze względu na zupełną historyczną niepowtarzalność samego obiektu badania, tj. języka narodowego. Porównywalne są więc tylko różne lub podobne skutki częściowo podobnych okoliczności. Dość stwierdzić, że w skali całej Europy, a także w skali poszczególnych rodzin językowych i pojedynczych języków przebiegi procesów były różne – podobieństwa można dostrzegać na pewnym poziomie ogólności i przy selekcji faktów¹⁴. Każdy z języków narodowych został przez stulecia ukształtowany odmiennie od najbliższych nawet pod względem stopnia pokrewieństwa. Toteż kontakt z nauką europejską jest konieczny, ale nie na zasadzie prostego odwzorowywania idei poznawczych i sposobów ich dokumentowania.

Chociaż historia języka dość skutecznie broni się przed bezpośrednimi skutkami naruszania tej zasady, to warto o niej pamiętać. Tymczasem także nasza dyscyplina odczuwa pośrednie skutki oddziaływania niekorzystnych tendencji w językoznawstwie. Ich przejawem jest niewystarczający dopływ młodych badaczy, zdolnych do formułowania nowych idei, gdy wcześniejsze się wyczerpują albo nie mogą w istniejących warunkach uzyskać dostatecznej dokumentacji. Także tryb naukowego awansowania nie zachęca do uprawiania

¹⁴ Godna polecenia jest książka E. Siatkowskiej *Rodzina języków zachodniosłowiańskich*, Warszawa 1992. Ta pierwsza u nas łączna prezentacja dziejów całej grupy językowej potwierdza niepowtarzalność i odrębność procesów dziejowych.

nauki innej niż zastana i sprawdzona. Nie wszystkie więc przyczyny stagnacji leżą po stronie zawartości myślowej naszej nauki – przemożny wpływ wywierają także czynniki materialne i organizacyjne. To jednak, na co historycy języka mają wpływ bezpośredni, to strona intelektualna uprawiania nauki.

I. 1. B. Niektóre psychologiczne i socjologiczne aspekty rozwoju idei poznawczej

Naturalną konsekwencją eksponowania tradycji naukowej musi być wyrażenie stosunku do głównych treści tworzących tę tradycję oraz sformułowanie wniosków z tego wynikających. Zanim to nastąpi, trzeba wywiązać się z zapowiedzi ulokowania tradycji badań historycznojęzykowych na tle ogólniejszych prawidłowości rządzących naukowym poznaniem. Chodzi o czynniki z zakresu psychologii i socjologii poznania, inne od dotąd wzmiankowanych. Naturalnie, możliwe jest tu tylko wskazanie na wybrane aspekty zagadnienia. Podstawą do sformułowania kilku zasad, ujmujących ważne z tego punktu widzenia prawidłowości, jest przede wszystkim *Historia nauki polskiej*¹⁵. Faktem jest jednak, że w polskim naukoznawstwie i w naukach szczegółowych brakuje dostatecznej liczby opracowań ukazujących powstawanie, rozwój, dokumentowanie, mutacje, obumieranie i odradzanie się idei poznawczych. Toteż próby formułowania uogólnień obarczone są w tej sytuacji piętnem intuicjonizmu. Jest to niedostatek o tyle niegroźny, że własne doświadczenie Czytelnika wystarcza do kontroli poprawności wywodów. Ważna jest przy tym sama świadomość zasad. Samo sformułowanie zasad pozostaje w bezpośrednim związku ze wspomnianymi ideami naukoznawczymi L. Flecka. Zasady te mają postać następującą:

1. Idee i teorie trwają poprzez istnienie kolektywów myślowych (= poznawczych). Stanowią je wspólnoty ludzi związanych wymianą myśli lub wzajemnym oddziaływaniem intelektualnym, będące nośnikami rozwoju jakiejś dziedziny myśli, stanu wiedzy i kultury, tj. nośnikami stylu myślenia. Warto zauważyć, że świadomość aktywnego istnienia idei dzięki kolektywom myślowym ma zasadnicze znaczenie, ponieważ implikuje w sposób konieczny stawianie na równi badań nad stanami rzeczy i badań nad sposobami myślenia o stanach rzeczy. Są to dwa aspekty tego samego procesu poznawczego. Lekceważenie tej zasady pociąga za sobą nieuchronne wyczerpywanie się samej idei poznawczej lub uznanie jej za fałszywą w danym czasie historycznym rozwoju konkretnej dziedziny naukowej. Ukształtowany w humanistyce sposób traktowania nauki powoduje, że świadomość kolektywności poznania oraz przynależności do kolektywów myślowych jest stosunkowo nikła. Wyrażna jest

¹⁵ Szczególnie tomy I–VI.

preferencja dla indywidualnego wysiłku i wkładu w rozwój naukowej dyscypliny. Jest to skutek pewnego nieporozumienia; nie ma żadnej sprzeczności pomiędzy indywidualnością uczonego a kolektywnością nauki, między indywidualnym wkładem badacza w kolektywną wiedzę a kolektywnością nauki rozumianej jako wiedza czy zespół poglądów albo proces tworzenia i upowszechniania wiedzy.

2. Idee poznawcze i związane z nimi teorie charakteryzują się niejednołitością swego bytu w czasie. Istnieją tu dwie fazy: faza idei prostej oraz faza idei komplikującej się. Można też mówić o fazie praidei. Ta właściwość jest często lekceważona lub w ogóle nie zauważana. Wynika ona z tęsknoty badacza za systemowością myślenia. Ta zaś jest zakłócana przez lawinowo postępującą komplikację elementów składowych idei. Z kolei lęk przed niesystemowością powoduje uporczywą obronę istniejącego stanu z jednej strony – z drugiej natomiast wymusza konieczność przewycięzania zastanego stylu myślenia. Skutkiem tego swoistego konserwatyzmu jest stan, kiedy mutant idei początkowej, pojawiający się w wyniku jej komplikacji, może zaistnieć nie jako mutant, lecz jako nowa idea. Można podać wiele prac przedstawiających językoznawcze (tj. jakoby nowoczesne, odpowiadające aktualnie obowiązującym paradygmatom) omówienia zagadnień, które „nienowoczesna” filologia omówiła przed laty nieporównanie gruntownie. Nowość jest identyfikowana poprzez fakt kontrastowego w stosunku do poprzedniczki ujmowania idei. Dzieje się tak dlatego, że szanuje się prawo do ekspozycji indywidualnego poglądu, dodajmy – słusznie, bo wolność i swoboda badań jest fundamentem, przy którym majstrować nie należy. Tutaj jednak ma swój początek stan, w którym łatwiej dopuszcza się akceptację istnienia innego niż własny system, niż godzi się na zmianę w obrębie ukształtowanego stylu myślenia. Całkowicie nieograniczona jest swoboda w formułowaniu nowych idei, natomiast działają znaczne ograniczenia w uznawaniu nowej formuły za skomplikowaną następczynię idei wyjściowej, jeśli ukształtowała ona funkcjonujący styl myślenia. Ostatecznym skutkiem jest to, że poszczególne nauki obfitują w bogactwo idei pozornie tylko różnych i dotyczących pozornie tylko odmiennych stanów, zjawisk i faktów.

3. Zewnętrzna w stosunku do idei poznawczej jest specyficzna właściwość ludzkiego myślenia polegająca na preferowaniu czynników systemowości i kompletności. Choć zewnętrzna, to jednak decydująco wpływa owa właściwość na powstawanie, trwanie i rozwój samej idei. Przejawia się to nawet w aforystycznej formule, wedle której wyjątek potwierdza regułę. Oczywiście – nie tylko nie potwierdza, lecz ją łamie. Ta właściwość myślenia wyraża się w skłonności do utożsamiania naukowości z systemowością i paradygmatycznością. To zaś pociąga za sobą cały łańcuch następstw, m. in.:

a) dyskwalifikowanie idei i postępowania nie służącego istniejącemu systemowi oraz niezgodnego z przyjętym stylem myślenia. W łagodnej formie

dyskwalifikacja przybiera postać niezauważania, w formie ostrej stanowi ją sprzeciw i przygana;

b) nadużycia polegające na objaśnianiu wyjątków jako faktów i zdarzeń należących do funkcjonującego systemu (jeśli jakiś fakt przeczy teorii, to szkodzi to faktowi – nie zaś teorii);

c) mnożenie dowodów słuszności stylu myślowego i systemu, nie mające w istocie innej funkcji niż podtrzymanie systemu;

d) fenomenologiczne objaśnianie zdarzeń i faktów ewidentnie sprzecznych z logiką systemu. Fenomen staje się kategorią pojęciową pozwalającą włączać do systemu materię pozostającą poza nim i w ten sposób ratuje logikę systemu oraz słuszność danego stylu myślenia;

e) styl myślenia, opatrzony uznanym walorem systemowości, choćby był oparty na nadużyciach myślowych, wykazuje ogromną trwałość, której często nie jest w stanie naruszyć nawet stan ilościowej przewagi wyjątków nad faktami i zdarzeniami prawidłowymi w świetle logiki systemu;

f) idee niemożliwe do udowodnienia bezpośrednio po swoim powstaniu zyskują dowody po upływie czasu nie dzięki temu, że przybierają postać dostosowaną do historycznie ukształtowanych technik postępowania dokumentacyjnego, lecz dzięki przeradzaniu się idei początkowych (*praidei*) w idee dojrzałe, formułowane na nowo po okresie zapomnienia w nowy i dostosowany do zmienionych okoliczności sposób. Niekiedy nowo formułowane idee lub nowe sformułowania znanych idei zawierają świadomy kamuflaż swoich związków z *praideą*.

4. Prawdziwość idei poznawczej nie jest uwarunkowana istnieniem dostatecznego dowodu lub udokumentowania. Można mówić wyłącznie o prawdziwości lub fałszywości idei w obrębie konkretnego systemu lub stylu myślowego.

5. Dostateczność dowodu jest kategorią pojęciową uwarunkowaną historycznie i socjologicznie zarówno w odniesieniu do przedmiotu badań, jak też podmiotu badającego.

Sprawą Czytelnika tej pracy jest osądzenie, czy podane zasady są uświadamiane i czy nie są naruszane; także to, w jakim stopniu istnienie tych zasad komplikuje samo postępowanie badawcze. W świetle tych prawidłowości można łatwo zrozumieć dialektykę dotychczasowego szlaku rozwojowego naukowej historii języka polskiego i językoznawstwa w ogóle. Ponieważ już przed laty pisałem o tradycji badań historycznojęzykowych w Polsce¹⁶, przeto użyteczne wydaje się przytoczenie niektórych myśli, bez pretensji do wyczerpującego omówienia całego szlaku rozwojowego naszej dyscypliny naukowej.

¹⁶ Zaktualizowana tutaj postać to rozdział I.2. *Periodyzacja studiów nad dziejami języka polskiego*.

I. 1. C. Rozwój idei a periodyzacja studiów

W rozwoju nauki o dziejach języka polskiego wyróżniam cztery następujące okresy:

1. Okres filologiczno-dokumentacyjny (1823–1915).
2. Okres dyskusji o genezie polskiego języka literackiego (1915–1953).
3. Okres studiów nad językami autorów i syntez cząstkowych (od 1953 do dziś).
4. Okres badań funkcjonalno-stylistycznych (od połowy lat siedemdziesiątych do dziś).

Okres wyjściowy miał dwie fazy: a) fazę praidei; b) fazę idei odrodzonej i komplikującej się. Praidea zrodziła się w znanym kolektywie myślowym Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Gremium to ma w swoim dorobku sformułowanie wielu pożytecznych i ciekawych idei o motywacjach patriotycznych, przy czym dla językoznawstwa polskiego najdonioślejsze są:

a) idea reformy ortografii polskiej, której realizacja spowodowała wyznaczenie Deputacji i powstanie wielu rozpraw – wśród nich genialnych prac J. Mrozińskiego¹⁷;

b) idea utrwalenia drukiem zabytków piśmiennictwa narodowego.

Istotną cechą obydwu idei było to, że miały one szerszy, społeczno-narodowy wymiar. Czynnikiem ten jest zawsze ważny dla intensywności badań i liczby uprawiających je uczonych, ponieważ nadaje pracy wymiar szerszy od zwykłej u intelektualistów ciekawości świata, niekiedy dość partykularnej – często też ułatwia pozyskiwanie środków na badania uznawane za ważne społecznie lub narodowo. Obydwa składniki praidei rozwijały się znakomicie do momentu likwidacji kolektywu myślowego, który je sformułował. Nastąpiło to jako jeden ze skutków upadku powstania listopadowego. Idea reformy ortografii, choć odradzała się co pewien czas, nie miała istotniejszego znaczenia dla rozwoju studiów nad dziejami piśmiennictwa i języka epok minionych na przestrzeni jednego wieku. Natomiast idea dokumentowania dawności i odrębności kultury narodu o starych tradycjach państwowych i świadomego swoich praw do niezawisłości trwała nadal, jednakże związany z nią kolektyw myślowy uległ dezintegracji. Idea trwała więc w postaci zdezintegrowanej dzięki wysiłkom rozproszonych badaczy, tworzących luźny zaledwie kolektyw myślowy¹⁸. Do-

¹⁷ Z. Florczak zawdzięczamy edycję *Dzieł wszystkich Józefa Mrozińskiego*, t. 1 i 2, Wrocław 1986–1987.

¹⁸ O skutkach naukowego funkcjonowania poza wspólnotą lub na jej marginesie zob. list S. B. Lindego do J. Śniadeckiego w: M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnym i publicznym i dziełach jego*, t. 2, Włilno 1865, s. 350–352. List ten jest też dostępny w S. Borawskiego i A. Furdala *Wyborze tekstów do historii języka polskiego*, Warszawa 1980, s. 173–174. Dziś sławimy S. B. Lindego, pomijając milczeniem fakt, że u współczesnych jego dzieło nie znajdowało wystarczającego poparcia.

piero po powstaniu styczniewym edytorstwo staropolskie odżyło, a sama idea poznawania piśmiennictwa dawnych wieków (pomników przeszłości) w nowym kolektywie myślowym przybrała nową, coraz bardziej komplikującą się postać. Zmiana idei polegała na jej rozszerzeniu; edytorstwo coraz częściej łączono z filologicznymi i gramatycznymi analizami. Komplikacja zaś miała wymiar podwójny. Po pierwsze, odrodziła się w nowej postaci myśl językoznawcza, kontynuująca naukowy dorobek Mrozińskiego, przy czym owo odrodzenie dokonało się na gruncie i w obrębie idei edytorsko-filologicznej. Znaczy to, że J. Baudouin de Courtenay, L. Malinowski, A. A. Kryński, J. Łoś i inni byli spadkobiercami Mrozińskiego i Lelewela. Ze względu na kolektywność poznania jest bez znaczenia, w jakim stopniu i czy w ogóle byli tego świadomi, i czy przyznawali się do tego. Po drugie, komplikacja idei dokumentacyjnej polegała na stopniowym nakładaniu się na nią idei badania terytorialnego zróżnicowania języka, której początki na gruncie polskim są receptywne.

Ten drugi nurt miał z czasem doprowadzić do rozszerzenia praiidei, skutkującego wewnętrznym zróżnicowaniem się poznawczych dążeń i poprzez to do zarysowania się pierwszych symptomów podziału w obrębie kolektywu poznawczego. Charakter przekształceń przez dłuższy czas nie był uświadamiany, a polegał na tym, że studia tekstowe coraz częściej miały dwie warstwy, które z czasem rozrosły się do dwóch nurtów w badaniach nad językiem. Pierwsza warstwa, niejako bezpośrednio wyrastająca z tradycji, to studia tworzące i kształtujące wiedzę o używaniu – natomiast druga to rozwijająca się dynamicznie u schyłku XIX wieku idea poznawania dziejów zmian w budowie języka.

Jak już powiedziano, przez długi czas ta dwoistość nie była uświadamiana ani nie była traktowana konfliktowo. Toteż możliwe było napisanie przez J. Łosia znakomitego *Przeglądu językowych zabytków staropolskich do r. 1543*¹⁹, sumującego całość dokonań okresu. Niejako po drodze powstały trzy syntezy, reprezentujące w różnych proporcjach obydwie wymienione wyżej nurty²⁰. Nowy nurt reprezentują: A. Kaliny *Historia języka polskiego*, t. 1. *Formy gramatyczne języka polskiego do końca XVIII wieku* (Lwów 1883) i – przede wszystkim – J. Baudouina de Courtenay *O drevnepol'skom jazyke do XIV stoletija* (Lipsk 1870). Dzieło Baudouina jest opracowaniem syntetycznym cząstkowym w dwojakim sensie: jako reprezentacja jednego tylko nurtu i jako omówienie najstarszego wycinka dziejów budowy języka. Natomiast nurt filologiczno-kulturowy reprezentuje książka A. Brücknera *Dzieje języka polskiego*, która przez dziesiątki lat kształtowała społeczną wiedzę o dziejach polszczyzny.

¹⁹ Wydanie drugie, poprawione ukazało się jako *Początki piśmiennictwa polskiego (Przegląd zabytków językowych)*, Lwów–Warszawa–Kraków 1922. Niestety, dzieło to jest trudno dostępne i w wielu miejscach nieaktualne, co uniemożliwia zwykłe wznowienie.

²⁰ O pełnych wykładach dziejów polszczyzny traktuje rozdział I.5.

Warto przytoczyć wstępne słowa do książki Brücknera, ponieważ obdarzony nadzwyczajnym temperamentem filolog, charakteryzując swoje dzieło, pośrednio (ale jednoznacznie) wyraził swoją opinię o kolektywie poznawczym jako całości oraz – co najciekawsze – zawarł tam własną charakterystykę okresu. Cytat jest wprawdzie długi jako przytoczenie, ale zarazem wyjątkowo zwięzły, jeśli widzieć w słowach Brücknera naukowe, filologiczne, literackie i lingwistyczne credo uczonego tego okresu. Warto też na nowo rozważyć następujące opinie:

Przedstawić można dzieje językowe rozmaicie. Można używać języka pewnego niby kanwy i przykładami, z niego czerpanymi, objaśniać rozwój mowy ludzkiej w ogóle; oznaczać główne czynniki rozwoju: co też wywołują zmiany językowe, powstawanie nowych form, a zagładę dawnych; wedle jakich praw układa się to życie, szata jego zewnętrzna, głosowa czy formalna; jakim zmianom ulegają znaczenia słów i funkcje form. Można jednak takiej pracy i inny cel założyć. Nie wdając się w prawa ogólne, obowiązujące zawsze i wszędzie, można wyłożyć dzieje języka, od najdawniejszej dostępnej fazy poprzez wieki jego bytowania, aż do dzisiejszego stanu, trzymając się pomników dochowanych, przedstawiając zmiany, jakie zaszły, nie pytając o czynniki, które te zmiany wywołały. I taka rzecz godna jest ze wszech miar uwagi. Język mianowicie ojczysty – to nabytek czy spuścizna wieków, jedna z najcenniejszych i najżywotniejszych; o język przede wszystkim opiera się najelementarniejsze poczucie narodowe; język wyodrębnia nas od innych, łączy między nami; ziomkiem moim jest nie ten, co go ta sama ziemia wydała, lecz raczej ten, co się do mnie w moim języku odzywa. Jeżeli stan społeczny, wyznanie, przynależność polityczna nas dzielą czy różnią, język ponownie nas łączy. Plemiona, skazane na zagładę, odżyły, pielęgnując najpierw tylko sam język; przyjąwszy tę podstawę, dobiły się i reszty, np. Czesi. Plemiona oderwane od pnia głównego, żyjące życiem wiekowym odrębnym, odnalazły pierwotną łączność tylko na podstawie dochowanego języka. Wobec takiej niespożytej potęgi, opierającej się nieraz przez długie wieki wszelkiemu naciskowi skutecznie, wobec takiej mocy istnie żywiołowej, godzi się poznać te dzieje i słusznie też może wykształcony czytelnik się domagać, aby mu rozwój języka, od kiedy nim pisać zaczęto, aż do dnia dzisiejszego, przystępnie wyłożono, bez zbytnich szczegółów, bez wymagań jakichś studiów przygotowawczych, bez fachowej i niezrozumiałej terminologii. Jakim był pierwotnie język; gdzie, kiedy, jak zaczęto nim pisać; co za wpływy nań działały, rodzime i obce, dodatnie i ujemne, ogólne i specjalne – oto pytania, na jakie odpowiedzieć zamierzamy. Można pisać podręcznik dziejów ojczystych, nie wdając się w prawa socjologiczne czy historyczne, ogólne, zadowalając się przebiegiem zewnętrznym, sumiennym zestawieniem faktów i pragmatycznym ich oświetleniem; podobnie można wyluszczać i fakty językowe, nie pytając np., jak powstał ogółem język lub jaką jest ścisła, fonetyczna wartość brzmień jego lub jakie najdrobniejsze prawa a raczej regułki można wywnioskować z rozmaitych szczegółów językowych. Brak nam właśnie takiego podręcznika. Mamy ogólne gramatyki, historyczne i niehistoryczne, szczegółowe badania, czy to zabytków dawnych, czy to gwar ludowych, słowniki itd.; nie posiadamy jednak popularnego, krótkiego zarysu rozwoju naszego języka piśmiennego. Pracując od dawna na tym polu, pragnąłbym podzielić się z szerszymi kołami wynikami tej pracy, zrzekając się formy uczonej, fachowej, wybierając treść najważniejszą, a formę najprzystępniejszą. Dla miłośników języka ojczystego – a któż nim by nie był? – nie dla lingwistów, przeznaczyłem ten wykład, sięgający od wyodrębnienia się języka polskiego z gromady słowiańskiej aż do dni naszych. Zwracam się do ludzi wykształconych i tylko ich język, język piśmienny, mam na oku; o narzeczach mówię chyba przygodnie i pobieżnie. Wykład mój ma także cele uboczne; pragnąłbym bowiem, aby, kto z niego zechce korzystać, mógł jakiś sąd sobie wyrobić o najpospolitszych przynajmniej zjawiskach językowych, jak się one np. w pisowni czy w wymowie wyrażają; żeby nie siedł na lep byle formułek czy powagi, jakie nam coraz narzucają dyletanci czy niedouczeni „fachowcy”. Właśnie na polu językowym majstrują u nas powołani

a szczególnie niepowołani w najlepsze. [...] Dbałem o urozmaicenie wykładu, pomny, że język jest także wyrazem dziejów obyczajowości, kultury; nie zamykałem go więc w obrębie gramatyki, lecz zakreśliłem sobie szersze koła. Pracę oparłem po największej części na badaniach własnych; przytaczanie literatury byłoby więc zbyt zbytecznym. Po dziennikach i zgromadzeniach ciągle czytamy i słyszymy o naszych „prawach językowych”, o ich zagrożeniu i ich obronie; niechżeż wolno mi będzie i z mej strony cośkolwiek o istotnych prawach językowych dorzucić. Pracy podjąłem się z najwyższym zadowoleniem; oby choć cząstkę jego czytelnik odczuł. Autor²¹.

To obszerne przytoczenie jest ewidentnym dowodem wszystkiego, co dotąd o okresie filologiczno-dokumentacyjnym zostało powiedziane i co jeszcze przyjdzie powiedzieć. Jest tak nie dlatego, żeby Brückner był pod wszelkimi względami typowy, bo nie był i dowodzić tego nie trzeba, ale dlatego, że jest w cytacie wszystko, co istniało, a co sztycherstwami zwalczał, często nie rozumiejąc zmian lub nie chcąc przyjąć ich do wiadomości. Dostarczył swymi słowami i sporą dozę ironii dodatkowych dowodów na słuszność formuł podanych jako refleksje nad ogólnymi zasadami socjologii i psychologii poznania naukowego²². Gdy dziś, niekiedy pobłażliwie, czasem ironicznie traktuje się Brücknera, a nazwisko Baudouina de Courtenay ciągle jeszcze wymawia się jak zawołanie bojowe, to trzeba zdawać sobie sprawę, że w roku 1906 rację miał Brückner. Z narodowego punktu widzenia ważne jest też to, że wówczas to nie Lelewel, Mroziński, Rakowiecki, Malinowski, Chomętowski, Polkowski, Maciejowski, Nehring, Brückner czy Łoś musieli udowadniać swoje prawa do miana uczonych. Po okresie strukturalistycznych fascynacji, jakie istniały i nadal jeszcze istnieją (wraz z pomijaniem epistemologicznego i genetycznego uwarunkowania tej doktryny), powstają nowe kolektywy badaczy nastawionych na studiowanie i opisywanie socjologicznych i kulturowych uwarunkowań funkcjonowania języka. Bardzo to dobrze, że tak się dzieje – warto jednak pamiętać, że ideowych patronów dla tego rodzaju idei poznawczych nie trzeba szukać za oceanem, łatwo ich wskazać w historii myśli językoznawczej w Polsce. Tak się bowiem stało, że kanon polonistycznych prądów i idei językoznawczych ukształtował się w omawianym okresie. Rzecz jasna, dotyczy to także niniejszej książki.

Szeroko zakrojona aplikacyjność prowadzonych wówczas badań i prac nad najważniejszą wspólnotową cechą narodu walczącego o niepodległy byt państwowy była źródłem autorytetu językoznawców. Chroniła zarazem lingwistykę przed zgubnym izolacjonizmem. Poznawczy ahistoryzm w lingwistyce przy-

²¹ A. Brückner, *Dzieje języka polskiego*, Lwów 1906, s. 1–3; pisownia zmodernizowana.

²² S. Szlifarszteinowa myli się, gdy oparte na licencji słowa Brücknera bierze dosłownie (*Historia języka a gramatyka historyczna w studiach polonistycznych*, „Poradnik Językowy” 1964, s. 317–324). Niemal wszyscy autorzy całościowych wykładów dziejów języka (oprócz Kalliny i Klemensiewiczza) składali takie deklaracje. Autorom syntez przypada rola najmniej zorientowanych. Formuła „nie dla specjalistów jest ta książka pisana, lecz dla wykształconego ogółu” ma chronić autora dzieła syntetycznego przed żądaniem przekształcenia książki w sklep kolonialny. Nie zmienia to jednak w niczym naukowego charakteru publikacji.

stoi tym nacjom, które na dojrzewanie do historyzmu mają jeszcze sporo czasu, a które dojdą do niego szybciej, niżby to wynikało z prostych przeliczeń kalendarzowych. Nam pozostaje świadomość, że byłoby żenujące, gdyby nawrót do językoznawstwa historycznego w Polsce miał się dokonać po uprzedniej nobilitacji tegoż w odległych stronach.

Kończącym uzupełnieniem charakterystyki okresu niech będzie obserwacja, że określenia: *zabytek języka*, *pomnik języka*, *pomnik dziejowy*, *starożytny pomnik*, *starodawny*, pojawiające się w tytułach publikacji okresu filologiczno-dokumentacyjnego z pewnością nie były przypadkowe. Współbrzmia one z częścią wcześniej przytoczonych opinii A. Brücknera; językoznawstwo wносиło swój wkład do pedagogiki narodowej.

Drugi okres, przypadający na lata 1915–1953, to dyskusja o pochodzeniu polskiego języka literackiego. Idea poznawcza genezy literackiej polszczyzny weszła w fazę klasyczną, praidea bowiem powstała jeszcze w końcu XIX stulecia i była konsekwencją rozwojową nurtu zajmującego się analizowaniem i dokumentowaniem przejawów używania języka. Praidea miała następującą postać:

*Za początek zaś jego bytu nie może uważać się doba, w której po raz pierwszy występuje na widownię historyczną w postaci piśmiennych zabytków, ponieważ najstarsze z tych sięgają końca XIV wieku, a w czasie tym język polski objawia się już w gotowej szacie. [...] Losy rozwoju języka polskiego [...] były zależne w znacznej mierze od zewnętrznych stosunków, które połączone były z nimi wśród historycznej egzystencji narodu. [...] Objawy te główne życia narodowego, którego związki przypadają na wielkopolską dzielnicę politycznej Polski [...]*²³.

Jej sformułowanie jest skutkiem nakładania się na obserwacje filologiczne wyników lingwistyki geograficznej, starającej się lokalizować zjawiska i stany językowe terytorialnie, co jest powiązane z powszechnością pozytywistycznych poglądów, objaśniających obserwowane w przyrodzie różnice uwarunkowaniami geograficznymi. Autorem naukowej postaci idei, tj. teorii o wielkopolskim rodowodzie języka literackiego, był Kazimierz Nitsch²⁴.

Przed omówieniem zasadniczych momentów w rozwoju idei genezy literackiej polszczyzny konieczne jest zastrzeżenie, że stanowiła ona punkt wyjścia dla jednego tylko (choć dominującego i najwyrazistszego) nurtu w historycznej refleksji językoznawczej. Nadal dobrze rozwijało się edytorstwo i kierunek zorientowany na krytykę filologiczną tekstu; samodzielny już był wiodła idea poznawania historycznych przekształceń w budowie języka. Nurt, od które-

²³ A. Kalina, *Historia języka polskiego*, t. 1: *Formy gramatyczne języka polskiego do końca XVIII w.*, Lwów 1883 [...], s. 18. Wznowienie trudno dostępnego już tekstu przynosi XXII tom „Rozpraw Komisji Językowej WTN” (za 1997 r.).

²⁴ W pracy: *O wzajemnym stosunku gwar ludowych i języka literackiego*, „Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU” XLVI (1910). Rozwinięta postać teorii w: „Język Polski” I (1913), s. 33–38, 79–83, 172–179, 193–199, 281–287; przedruk w: K. Nitsch, *Wybór pism polonistycznych*, t. 1, Wrocław 1954, s. 193–218.

go pochodzi nazwa okresu, miał jednak zasadnicze znaczenie, a wynika ono stąd, że właśnie w jego obrębie rodziły się szczegółowe idee wzbogacające pozostałe nurty: edytorsko-filologiczny i gramatyczny. Nurt związany z ideą genezy był w omawianym okresie jakby historią języka w znaczeniu węższym, ale powiązaną licznymi więzami z pozostałymi nurtami myśli językoznawczej²⁵. Toteż poniższy obraz okresu, chociaż jest uproszczeniem, nie jest fałszywy. Tutaj przede wszystkim ważne jest ukazanie, w jaki sposób od początkowej idei starożytności języka polskiego, poprzez ideę komplikującą się (geneza literackiej polszczyzny) doszło do dzisiejszego rozrostu historyczno-językowych idei poznawczych.

Tak więc praidea genezy języka literackiego K. Nitschowi zawdzięcza swoją pierwszą teorię. Jej istotne składniki stanowią następujące przesłanki:

1. Języki literackie powstają na podłożu konkretnego dialektu.
2. Polski język literacki pod względem wyrazistych cech swej budowy jest identyczny z dialektami wielkopolskimi, a różny od dialektów małopolskich. Owe cechy to:

- a) brak mazurzenia;
- b) kontynuacja przedpolskich samogłosek nosowych;
- c) niektóre cechy morfologiczne słownictwa.

3. Dialekty polskie są w ogóle mało zróżnicowane; w przeszłości różnice pomiędzy nimi były mniejsze niż pomiędzy dzisiejszymi gwarami (dzisiejszymi = stan z początków XX w.).

4. Polski język literacki powstał w Wielkopolsce i na podłożu dialektycznym wielkopolskim.

5. Warunki do tego wytworzyły się w dobie wczesnopiastowskiej i dlatego czas powstania polskiego języka literackiego przypada na X–XI w.

6. Wobec małego zróżnicowania geograficznego dialektów w przeszłości oraz w związku z niedostatkiem tekstów autorstwa pisarzy znanego pochodzenia zagadnienie może być dokumentowane porównaniem współczesnego języka literackiego ze współczesnym stanem gwar.

Te punkty stanowią istotę teorii K. Nitscha. W momencie jej sformułowania pojawienie się kontrteorii było podwójną koniecznością. Kontrteoria była zdeterminowana:

- a) wewnętrznymi okolicznościami rozwoju refleksji nad dziejami języka polskiego;
- b) czynnikami zewnętrznymi, które można ogólnie nazwać koniecznością zdefiniowania na nowo narodowej racji stanu. Inaczej mówiąc, działały tu następujące czynniki zewnętrzne:

²⁵ Przede wszystkim w ten sposób, że poszczególni uczeni w jednych pracach zajmowali się problemami jednej specjalności, w innych drugiej – lub łączyli wiedzę różnych nurtów w jednym tekście (było ich zresztą niewielu).

– silne związki myśli językoznawczej tamtych czasów z poglądami na sytuację narodu²⁶;

– istnienie od dawna w historiografii polskiej dwóch opcji, wiążących genezę państwa (także narodu i kultury) z jednym z dwóch ośrodków o funkcjach państwowotwórczych: wielkopolskim i małopolskim.

Pierwotną postać nadał kontrteorii A. Brückner²⁷. Dojrzałą postać tezy o małopolskiej genezie polskiego języka literackiego zawdzięczamy W. Taszyckiemu, przy czym uczony ten dziedziczył wszystkie ważne elementy składowe teorii w wersji głoszonej przez A. Brücknera i S. Szobera. Trzeba też dodać, że teoria Taszyckiego wiele zawdzięczała T. Milewskiemu. O udziale A. Brücknera można powiedzieć przede wszystkim to, że jego myślenie preferowało czynniki historyczno-kulturowe, co wyraża się przede wszystkim we wprowadzeniu pojęcia dialektu kulturalnego jako ogniwa pośredniego pomiędzy gwarą a językiem literackim. Argumentacja językowa przedstawiała się słabiej. Ten moment ma szczególne znaczenie, jeśli uświadomimy sobie, że na czas dyskusji o genezie literackiej polszczyzny przypada najwyrazistsza faza rozwarstwienia się nauki historycznej o języku na nurt gramatyczny i nurt związany z badaniem użycia języka. Zwiększanie się powagi i upowszechnianie nurtu systemowego automatycznie pomniejszało znaczenie argumentacji typu ogólnokulturowego (Brücknerowskiego). Pewne znaczenie miała tu bez wątpienia także nowa sytuacja narodu państwowego²⁸, jaka wytworzyła się po odzyskaniu niepodległości w 1918 r.: ponowna centralizacja dokonywała się przy udziale czynnika rywalizacji silnych ośrodków o pierwszeństwo i kulturalne przywództwo. Ośrodek warszawski odzyskał rangę stołeczną i związaną z tym przewagę w zakresie instytucjonalnych oraz technicznych środków upowszechniania idei i wzorców – ośrodek krakowski był bez wątpienia przynajmniej równorzędny co do intelektualno-kulturowego zaplecza.

²⁶ Opinia taka z pewnością nie wszystkim przypadnie do gustu. Późniejsze doświadczenia niechęciły znaczną część uczonych do zbyt bliskich związków z oficjalną polityką. Związki z nieoficjalnym życiem politycznym nie są – zdaje się – traktowane jako związki z polityką. Można to zrozumieć, ale tutaj chodzi o stan wystarczająco dawny, by nie było trzeba utrzymywać myślicieli o politycznej neutralności wielu naukowych dyscyplin. Czy mogło być inaczej, jeśli zdecydowanej większości uczonych i myślicieli do działania niezbędny był mecenat, a cenzurowanie dzieł historiograficznych było znane (i stosowane) od bardzo dawna? Por. H. Barycz, *Szlakami literatury pisarstwa staropolskiego*, Wrocław 1981.

²⁷ Po raz pierwszy w: *Powstanie i rozwój języka literackiego*, w: *Encyklopedia polska*, t. 2, Kraków 1915, s. 73 i n. Przedruk w: A. Brückner, *Początki i rozwój języka polskiego*, wybór prac pod red. M. Karasia, Warszawa 1974, s. 73–113.

²⁸ Piśmiennictwo dotyczące pojęcia narodu jest bardzo obfite. Tutaj – jako szczególnie inspirującą – polecamy książkę *Postacie narodów a współczesność*, oprac. i wstępem opatrzył A. Gawlikowski, Warszawa 1984.

Na konstrukcję ukształtowanej ostatecznie przez W. Taszyckiego teorii małopolskiej złożyły się przesłanki formułowane opozycyjnie i wykluczająco w stosunku do teorii wielkopolskiej:

1. Języki literackie powstają rzeczywiście na podłożu gwarowym.
2. Nie jest prawdą, że mazurzenie i rozkład samogłosek nosowych w języku literackim świadczą o wielkopolskiej jego genezie. To, co niektórzy uważają za wielkopolskie, jest w równej mierze małopolskie lub ukształtowane pod wpływem czeskim na terenie Małopolski. Co się tyczy mazurzenia, to jest ono późną cechą dialektów małopolskich – nie może więc być argumentem przesadzającym o wielkopolskości języka literackiego.
3. Zróżnicowanie dialektalne polskiego obszaru językowego było w średniowieczu znaczne, a wczesne zabytki językowe odzwierciedlające to silne zróżnicowanie, są zapisami gwarowymi.
4. Polski język literacki powstał w Małopolsce.
5. Po przeniesieniu centrum państwa do Krakowa wytworzyły się warunki do ukształtowania się języka literackiego (o znacznym stopniu wyrobienia artystycznego). To przesądza o datowaniu początków literackiej polszczyzny. Trzeba je wiązać dopiero ze schyłkiem średniowiecza, a najpewniej przypadają one na wiek XVI, co wiąże się z rozwojem drukiarstwa, które decydująco wspomogło wytwarzanie się normy językowej. Ukształtowaną postacią języka literackiego poprzedził tzw. dialekt kulturalny o środkowomałopolskim (Kraków) charakterze.
6. Wobec silnego dialektalnego nacechowania (i zróżnicowania) zabytków średniowiecznych istnieją bezpośrednie dowody małopolskości dialektu kulturalnego i języka literackiego; przesądza to o rozstrzygnięciu kwestii metodą dialektologii historycznej jako jedynie właściwą²⁹.

Tak przedstawiały się klasyczne postaci obydwu teorii. Dalsza ewolucja idei genezy wiąże się z różnicującym się eksponowaniem poszczególnych składników opisanych teorii. Po sformułowaniu ich klasycznych postaci dyskusja weszła w fazę idei komplikującej się. Przede wszystkim rychło zapomniano o poglądzie K. Nitscha, że dialekty polskie są mało zróżnicowane, a w przeszłości zróżnicowanie to było jeszcze mniejsze³⁰. Tylko S. Urbańczyk podtrzymywał ten pogląd, pisząc:

²⁹ Rekonstrukcja teorii oparta jest na podstawie prac W. Taszyckiego i T. Milewskiego. Są one łatwo dostępne dzięki wydawnictwu: W. Taszycki, *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. 1–5 Wrocław 1958–1973, oraz dzięki tomowi zbiorowemu: *Pochodzenie polskiego języka literackiego*, Wrocław 1956.

³⁰ I ten pogląd pochodzi od A. Kaliny, który we *Wstępie* do swojej *Historii języka polskiego* przedstawił pogląd na mechanizm różnicowania się dialektów. Warto zauważyć, że nie pierwszy już raz przychodzi nam tutaj przywoływać pogląd A. Kaliny, chyba tylko dlatego zapomnianemu, że nie pozostawił wybitnych i wpływowych uczniów. Potwierdza to zasadę, że idee poznawcze dzięki kolektywom myślowym.

Naród polski, a raczej narodowość polska, bo tylko o niej możemy w owych czasach mówić, powstała – jak wiadomo – z zespolenia się pewnej ilości plemion, pokrewnej sobie mową. Ich dialekty były do siebie bardzo podobne, bo po swoim przodku, języku prasłowiańskim, odziedziczyły wiele cech wspólnych, a nadto żyjąc w podobnych warunkach dorzuciły pewną ilość wspólnych innowacji. Okres, jaki upłynął między zerwaniem się dawnej jedności a wytworzeniem się nowej w obrębie państwa polskiego, był widać dość krótki i minął bez większych wstrząsów, skoro poważniejsze różnice nie zdążyły powstać. Brak zaś różnic nie tylko nie utrudniał, lecz właśnie sprzyjał procesowi powstania języka ogólnonarodowego³¹.

Inni zwolennicy tezy o wielkopolskim rodowodzie literackiej polszczyzny faktycznie nie zastosowali się do fundamentalnej dyrektywy K. Nitscha³². Dialektologia historyczna była w owej dobie traktowana jako wielkie osiągnięcie, co pozostawało w konflikcie z postawą dokumentacyjną wybitnego dialektologa. Panowała więc w obrębie obydwu teorii zgodność co do tego, że języki literackie powstają poprzez awans kulturalny i socjalny konkretnego dialektu – spór dotyczył tylko przydawki: wielkopolski czy małopolski. Takie stanowisko zajmował także sam K. Nitsch. S. Urbańczyk przytoczonym sformułowaniem (także podtrzymywaniem tego poglądu w innych miejscach) byłby – jak sądzę – bliski zakwestionowania zgodnego poglądu, gdyby nie obowiązujący wówczas styl myślenia naukowego. Ostatecznie jednak także go nie podważył, bowiem w dalszej części pracy *Rola wielkich pisarzy złotego wieku...* przyjął ustaloną płaszczyznę dokumentacyjną. Powstaje pytanie: czy – gdyby K. Nitsch lub S. Urbańczyk dopuścili i zawarli w klasycznej postaci teorii przesłankę, że u podłoża języka ogólnonarodowego nie musiało znajdować się zróżnicowanie dialektalne w dzisiejszym rozumieniu oraz że niekoniecznie pierwiastki innowacyjne musiały przesądzać o kształtowaniu się ponadlokalnego środka komunikatywnego – dyskusja potoczyłaby się inaczej? Pytanie jest czysto teoretyczne, ale ma swój sens jako wyraz stosunku do przeszłości historii języka jako nauki. Było jednak inaczej i inni badacze opowiadający się za teorią K. Nitscha wobec powagi dialektologii historycznej i wobec dialektologiczno-filologicznej argumentacji zwolenników tezy małopolskiej zostali zmuszeni do przyjęcia takiej właśnie metody dokumentowania swoich racji.

Następstwem było uruchomienie lawiny idei szczegółowych w obrębie idei genezy polskiego języka literackiego. Rezygnując tutaj ze szczegółowego pokazywania kolejności ich pojawiania się i pokrewieństw między nimi, warto

³¹ S. Urbańczyk, *Rola wielkich pisarzy złotego wieku na tle innych czynników kształtujących normy języka literackiego*, w: *Odrodzenie w Polsce. Materiały Sesji Naukowej PAN (25–30 października 1953 roku)*, t. 3: *Historia języka*, cz. 1 i 2, red. M. R. Mayenowa i Z. Klemensiewicz, Warszawa 1960; cytowana praca na s. 425–453.

³² W schyłkowej już fazie dyskusji najpierw Z. Stieber, a następnie Z. Klemensiewicz dokonali bilansu rozważanych cech i swym stanowiskom nadali postać integracyjną, tj. zakładającą udział poszczególnych dialektów. Koncepcja ta nie przestaje być przez to teorią gwarową. Do zagadnienia wracam w dalszej partii wykładu.

wyliczyć najważniejsze dla samego toku dyskusji. Stały więc m.in. następujące zespoły zagadnień:

1. Miejsce i czas powstania zabytków językowych oraz pochodzenie ich autorów.
2. Dialektalne nacechowanie zabytków.
3. Okoliczności i warunki socjalno-kulturowe powstania poszczególnych zabytków.
4. Charakterystyki ugrupowań dialektalno-plemiennych w przeszłości.
5. Zasięg normalizującego oddziaływania zabytków.
6. Kształtowanie się grafii – rozważania oraz dyskusje nad normą językową i ortograficzną.
7. Chronologia powstawania i upowszechniania się poszczególnych cech dialektalnych.
8. Normalizacja aparatu terminologicznego i pojęciowego do opisu zróżnicowania odmian języka polskiego³³.
9. Socjalnojęzykowe czynniki sprawcze rozwoju języka polskiego w średniowieczu i odrodzeniu; genealogia społeczna polskiego języka literackiego.
10. Obrońcy polszczyzny.
11. Rozwój fonologiczny, fonetyczny, morfologiczny, leksykalny, frazeologiczny i składniowo-stylistyczny języka polskiego.
12. Powstanie i rozwój języka artystycznego.
13. Wpływy obce na język polski w średniowieczu i odrodzeniu.
14. Zagadnienia świadomości językowej i narodowej.

Tak przedstawiają się główne idee składowe, wynikłe w związku z potrzebami toczącej się dyskusji, tj. z narastaniem stopnia komplikacji idei wyjściowej. Następnie na fundamencie wymienionych idei składowych rozwijały się odmiany stylu naukowego myślenia i wykształcały coraz bardziej wyspecjalizowane metody dokumentowania idei. Z każdą z nich związane są zespoły publikacji. Każda miała swoje warianty i ujęcia – wszystkie też miały zróżnicowane elementy składowe. Najczęściej było tak, że poszczególne wystąpienia dyskusyjne poruszały po kilka zagadnień jednocześnie. Z przedstawionego rejestru widać wyraźnie, że dzisiejszy kanon historycznojęzykowych problemów niewiele różni się od wtedy ukształtowanego. Niektóre z tych idei zostały rozwinięte. Jednak w wielu publikacjach (i innych wypowiedziach) można zaobserwować postępujące zacieranie się świadomości genezy zaplecza historycznego.

Przy tak szybko narastającej komplikacji idei wyjściowej o osiągnięciu porozumienia nie mogło być mowy (a przynajmniej było to bardzo trudne), choć próby podejmowano, np. poprzez uzgodnienia terminologiczne, poprzez zestawienia cech dokonujące podziału „zasług” regionów, poprzez Klemen-

³³ Zagadnienie przedstawiam w rozdziale I. 4. i częściowo w I. 6.

siewiczowski wariant integracyjny teorii wielkopolskiej. Mimo to dyskusja przyniosła liczne i trudne do przecenienia korzyści. Można je zaliczyć do jednej z dwu kategorii:

1. Korzyści dla rozwoju polskiej myśli językoznawczej. Polegają one na tym, że: a) powstała w obrębie historii języka nowa specjalność, tzw. dialektologia filologiczna (nie trafnie nazywana historyczną); b) scharakteryzowano pod względem dialektalnym, socjalnym, stylistycznym i księgoznawczym wiele zabytków językowych; c) dostrzeżono stylistyczne i funkcjonalne różnicowanie języka staropolskiego; d) przygotowano nowe edycje licznych zabytków oraz odkryto szereg zabytków dotąd nieznanych; e) w obręb językoznawstwa i jego zainteresowań przedostały się teksty nieartystyczne; f) wzbogaciła się wiedza o systemie językowym w przeszłości; g) powiększył się repertuar technik dowodowych i dokumentacyjnych; h) wzbogaciły się pod względem metodologicznym i materiałowym pozostałe nurty polskiej myśli językoznawczej.

2. Korzyści w zakresie pedagogiki narodowej są bardzo duże. Przede wszystkim historycy języka związani z teorią wielkopolską przyczynili się do nowego i odpowiadającego politycznym realiom rozumienia narodowej racji stanu. Czytelnicy niechętni takiemu sformułowaniu, wskazującemu związki nauki z polityką, zechcą uwzględnić fakt, że dorobek K. Nitscha, T. Lehra-Spławińskiego czy S. Rosponda wchodzi w obręb tradycji kształtowanej przez syntezy dziejów narodu i państwa polskiego i cieszy się szacunkiem badaczy innych specjalności historycznych. W gruncie rzeczy żadnemu spośród aktywnych i liczących się w omawianym okresie uczonych nie można postawić zarzutu politycznego koniunkturalizmu czy nadużywania naukowej argumentacji dla ilustrowania lub uzasadniania tez, o których słuszności nie byłby przekonany. Uczni ci bowiem służyli swymi talentami nauce, a poprzez to własnemu narodowi. Racja stanu nie jest tym samym co program polityczny. Nie każdy więc związek nauki historycznej z polityką musi być naganny i dyskwalifikujący, jeśli uczeni swobodnie rozstrzygają w tym zakresie. Zasługa historyków języka polega na tym, że wsparli swoimi badaniami społeczną wiedzę o narodowej przeszłości.

To – naturalnie – tylko niektóre składniki dorobku historii i historyków języka omawianego okresu. Wydaje się więc uprawnione stwierdzenie, że krytycy językoznawstwa diachronicznego astrukturalnego nie są w swoich ocenach sprawiedliwi.

Dzisiejszy czytelnik prac tamtego okresu może niekiedy odnieść wrażenie, że – w miarę komplikowania się idei genezy literackiej polszczyzny i jej obrastania ideami spokrewnionymi – zasadniczy wątek schodził na drugi plan i ustępował miejsca temu, co do dyskusji wprowadzano w celach pomocniczych. Takie wrażenie będzie uzasadnione i zupełnie zrozumiałe na tle wymienionych wcześniej zasad charakteryzujących socjologiczną i psychologiczną

ną stronę rozwoju idei poznawczych. Otóż w końcowym etapie dyskusji zapewne większości jej uczestników wcale nie chodziło już o zgłębianie argumentacji służącej ostatecznemu rozstrzygnięciu problemu wyjściowego. Panowało przekonanie, że – wobec wielokrotnego przedstawienia argumentów i braku nadziei na pojawienie się w obrębie obowiązującego stylu myślowego jakiegoś nowego motywu o rozstrzygającym znaczeniu – dalszy postęp w procedurach dowodowych jest mało prawdopodobny. W tej sytuacji rozwijanie się wcześniejszych idei pomocniczych w idee samoistne miało sens taki, że w ramach obowiązującego stylu myślowego pojawiała się możliwość niekonfliktowego (bo zgodnego z tym stylem) formułowania nowych idei. W istocie bowiem od momentu sformułowania klasycznych postaci obydwu teorii nie nastąpiły żadne zasadnicze zmiany w ich obrębie. Można z dużą dozą pewności twierdzić, że zwolennicy poglądów K. Nitscha już od połowy lat pięćdziesiątych traktowali samą dyskusję przede wszystkim jako sposób organizowania badań ważnych dla językoznawstwa i dla świadomości narodowej. Zwolennicy obydwu tez uważali sprawę za dawno i dowodnie rozstrzygniętą. Uczestniczyli w dyskusji, prowadzili stosowne seminaria, ale nieoficjalnie wyznawali, że ich dalszy udział w dyskusji jest dobrym punktem wyjścia do badań inaczej zorientowanych³⁴.

W tej sytuacji jest zrozumiałe, dlaczego dyskusja o miejscu i czasie powstania polskiego języka literackiego nie tyle zakończyła się – co wygasła. Obydwie teorie nadal istnieją i wzajemnie się wykluczają, wedle upodobań poszczególnych historyków języka. Formułą dogodną dla pozostawania przez każdą z grup przy swoich racjach i argumentach było zawieszenie sporu dla przygotowania rozleglejszej podstawy materiałowo-dokumentacyjnej. Tak było, jeśli rzecz obserwować od strony aktywnych uczestników dyskusji. Po stronie recepcji natomiast najbardziej dziś akceptowane jest stanowisko wyrażone w pracy Z. Stiebera *Udział poszczególnych dialektów w formowaniu polskiego języka literackiego*³⁵ i w odpowiednich partiach *Historii języka polskiego* Z. Klemensiewiczza.

Przyjmuje się więc na ogół początkową wielkopolskość ze znacznym i wczesnym udziałem innych ugrupowań dialektalnych. Tego typu formuła integrująca może być wprawdzie potraktowana jako rozwiązanie niegdyś ostrego sporu, jest ona jednak – ściśle rzecz traktując – nie ukończona. Jej konsekwencją bowiem powinien być powrót do twierdzenia K. Nitscha, pod-

³⁴ Było tak np. w wypadku Stanisława Rosponda, który w kręgu współpracowników mówił wyraźnie, że wykorzystywał swój dalszy udział w dyskusji przede wszystkim do pogłębiania swoich studiów śląskoznawczych.

³⁵ W: *Z dziejów powstawania języków narodowych i literackich*, Warszawa 1956. Wybór prac Z. Stiebera dają A. Obrębska-Jabłońska, H. Popowska-Taborska, J. Siatkowski – redaktorzy tomu *Świat językowy Słowian*, Warszawa 1974.

trzymywanego przez S. Urbańczyka, że język polski w wiekach średnich był terytorialnie mało zróżnicowany. Dalej: możliwy do zakwestionowania jest pogląd wyjątkowo zgodnie podtrzymywany przez zwolenników obydwu teorii, że języki literackie powstają zawsze poprzez awans jednego z dialektów do rangi ponadlokalnego środka komunikatywnego wspólnoty narodowej. Rozwinięta teoria wychodząca od zanegowania tego akurat elementu obydwu teorii zostanie przedstawiona w dalszych partiach tej pracy (rozdz. II. 2, II. 3. C, II. 4. B.). Już tutaj jednak można przyjąć, że w ramach inaczej sformułowanej idei poznawczej możliwe byłoby stwierdzenie, że wcale nie integracja gwar legła u podstaw jednolitego narodowego środka komunikatywnego, lecz stopniowe przyłączanie do dziedziczonego środka komunikatywnego pojedynczych cech tego ugrupowania dialektalnego, które było w poszczególnych fazach historycznego rozwoju wspólnoty narodowej zapleczem dla kształtowania się składu socjalnego grup ludzi uczestniczących w ponadlokalnym (= ogólnym) komunikowaniu się: narodu politycznego i narodu kulturalnego. Zupełnie inną kwestią jest pytanie o to, czy owe cechy różniące pochodzą z doby przedpolskiej, czy są wynikiem polskiego już, terytorialnego różnicowania się języka. Możliwe jest więc przyjęcie tezy K. Nitscha o jednolitości dialektalnej polskiego obszaru językowego i konsekwentnie: a) objaśnienie, jak to byłoby możliwe; b) pokazanie i objaśnienie mechanizmu powstawania zróżnicowania terytorialnego języka polskiego. Wymaga to jednak przeformułowania idei poznawczej genezy literackiej polszczyzny lub przedstawienia nowej idei mającej za przedmiot to zagadnienie.

Dla ogólnego celu niniejszej książki (a tego wykładu w szczególności) ważne znaczenie ma dobitne podkreślenie obserwacji płynącej z przedstawionej analizy przekształcania się idei poznawczej genezy polskiego języka literackiego. Idea ta (i próby jej udokumentowania) przyniosła tak znakomite rezultaty, ponieważ: a) obejmowała problem naukowy, wynikający ze swobodnego rozwoju dyscypliny; b) problem ten był zarazem ważny z punktu widzenia współczesnego interesu narodowej wspólnoty komunikatywnej; c) dawała możliwość bezkolizyjnego godzenia partykularnej ciekawości poznawczej badacza z interesem ogólniejszym – zdołała więc wytworzyć kolektyw poznawczy i styl myślowy o wyrazistym zapleczu historiozoficznym; d) była wystarczająco pojemna, by stwarzać możliwość osiągnięcia naukowego sukcesu licznym badaczom, przez co mobilizowała do długotrwałego, intensywnego wysiłku.

Cezurą końcową omawianego okresu jest rok 1953. Zorganizowana w tym roku Sesja Naukowa PAN „Odrodzenie w Polsce” (25–30 X 1953) była z jednej strony odbiciem ukształtowanego w toku dyskusji stylu historycznojęzykowego myślenia i dorobku rzeczowego okresu – z drugiej natomiast świadczyła o tym, że sama idea genezy literackiej polszczyzny stała się przede wszystkim

pretekstem do wciągania w obszar zainteresowań treści dotychczas zaniedbywanych lub pomijanych. Sama sesja była wydarzeniem rozpoczynającym nową fazę w rozwoju naukowej historii języka. Poprzedziły ją staranne i wielokierunkowe przygotowania, sprzyjające bilansowaniu dorobku i pobudzające do formułowania nowych idei poznawczych w ramach istniejącego stylu myślenia. Początek „nowego” w historii języka polskiego jest dziełem tych samych uczonych, których podstawowy dorobek był związany z wygasającą ideą poznawczą. Obok idei nowych przywołano idee już wcześniej znane, ale uaktualniono ich postaci. Dla wygaśnięcia dyskusji miały znaczenie dwa przedsięwzięcia edytorskie powiązane przyczynowo z Sesją Odrodzeniową, a zrealizowane w 1956 roku. Są to: publikacja *Z dziejów powstawania języków narodowych i literackich*, zbierająca prace przygotowane na osobną, wyłącznie językoznawczą sesję naukową, odbytą w Zakopanem w 1955 roku, oraz tom *Pochodzenie polskiego języka literackiego*³⁶, zbierający szczególnie ważne wystąpienia z przebiegu całej dyskusji.

To drugie wydawnictwo ma pewną cechę znakomicie ilustrującą niektóre ogólne prawidłowości poznawczych procesów naukowych w ich powiązaniu ze sposobami funkcjonowania kolektywów poznawczych (= myślowych). Oto cały tom został zadedykowany następująco: „Profesorowi Kazimierzowi Nitschowi pionierskiemu inicjatorowi badań nad pochodzeniem polskiego języka literackiego”.

Uhonorowany Profesor, którego dawny artykuł otwiera tom, dodał dopisek, może nie będący szczytem elegancji w odniesieniu do innych współautorów i intencji wydawców, ale dobrze oddający istotę idei poznawczej i przebieg jej dokumentowania. Napisał:

Styczeń 1956. Po czterdziestu przeszło latach widzę, że nie mam powodu zmieniać zasadniczego swego ujęcia, mimo że – jak już wtedy przewidywałem – dopiero miało nastąpić szczegółowe badanie historyczno-dialektologiczne (tak na zabytkach, jak na dzisiejszych dialektach). Że przeniesienie stolicy państwa do Krakowa nie musiało zrywać kulturalnej łączności z poprzednim centrum wielkopolskim, o tym pisał Urbańczyk. Że i później dialekt wielkopolski ekspandował na małopolski, a nie odwrotnie, to omawiam m.in. w artykule *Co naprawdę wiemy o dialektach ludowych XVI wieku*. [...]

Niemazurzenie języka literackiego od samych jego początków było zbyt silnym wielkopolskim argumentem. Toteż zwolennicy początków małopolskich zaczęli wykazywać, że mazurzenie jest zjawiskiem późnym, bodaj nawet XVI-wiecznym. [...]. I w pierwszym moim szkicu, zaznaczając uderzający brak w języku literackim niektórych starych cech małopolskich, nie przeczyłem jednak istnieniu w nim także cech małopolskich. W ciągu blisko półwiecza rzecz ta została niejednokrotnie szczegółowo rozpatrzona. Stosunek elementów małopolskich do wielkopolskich jest już dziś dość ustalony; wyłączności małopolskiej jako tako obiektywnie bronić się już nie da. Moim twierdzeniom o wyraźnym wkładzie do języka literackiego Polaków z Rusi nikt oczywiście nie przeczył. O późniejszym udziale Mazowszan już się nieraz mówi, ale kompletniejszych badań dotąd nie ma.

³⁶ Wydany jako 3 tom *Studiów staropolskich*, pod red. K. Budzyka, Wrocław 1956.

Ponad wszystkie, nieraz nawet bardzo cenne, artykuły dotyczące naszego zagadnienia wysuwa się jedynie³⁷ kompletne ujęcie: książka Kuraszkiewicza *Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej*. Wrocław 1953.

Habent sua fata libelli – ich autorzy też! K. Nitsch do końca widział tylko wyjściową, przez siebie sformułowaną teorię, i poza nią nie wyszedł. Zlekceważył dorobek wielu badaczy – dorobek, który ukształtował funkcjonujący i dziś (żeby nie powiedzieć: obowiązujący) styl historycznego myślenia. Z punktu widzenia K. Nitscha rzeczywistość mogła tak wyglądać. Przywilejem starszej generacji badaczy jest od zawsze ocenianie dorobku młodszych. Że jednak nie wspomniał o A. Kalinie, autorze idei wyjściowej, którą rozwinął w teorię – dziwi.

Tak więc wygasła idea genezy polskiego języka literackiego, a szybko narastała liczba nowych idei, przeważnie pochodnych od wygasającej. Dobrze to ilustruje Sesja Odrodzeniowa, którą ze względu na treści naukowe trzeba uznać za początek nowego okresu, niezależnie od datowania końca poprzedniego (1953, 1956 albo 1953–1956). Na użytek niniejszego szkicu wystarczy przywołać fragmenty bezpośredniego podsumowania Sesji Odrodzeniowej przez Z. Klemensiewicza w szóstym dniu obrad, opublikowane jako *Wyniki obrad Sekcji Historii Języka*³⁸. Długość cytatów usprawiedliwia ich zawartość i to, że autor *Historii języka polskiego* był – obok T. Lehra-Spławińskiego – najlepszym syntetykiem swego czasu. Wyraziście dostrzegął i nazywał strategiczne elementy studiów nad dziejami języka polskiego:

[A:] Na Sekcji Historii Języka wygłoszono 10 referatów. Posiedzenia sekcyjne zajęły około 21 godzin. W dyskusji przemawiało 61 osób. Charakteryzując ogólnie tematykę prac Sekcji Historii Języka, możemy wydzielić następujące działy i rodzaje. Połowa prac miała za zadanie opis – mniej lub więcej szczegółowy, mniej lub więcej wyczerpujący – języka wybitnych ze stanowiska historycznoliterackiego osobowości pisarskich: Biernata z Lublina, Marcina Bielskiego, Reja, Kochanowskiego, Bazylika (tłumacza Modrzewskiego). Trzy prace ograniczyły się do pewnego wycinka problematycznego różnego rzędu i rozmiaru. Jedna charakteryzuje jeden dział systemu językowego w obrębie jednego gatunku pisarskiego, mianowicie słowotwórstwo piśmiennictwa reformacji; wreszcie jedna przedstawiała ewolucję jednego przyrostka. Jedna praca podejmuje ogólniejszy temat historycznojęzykowy, mianowicie szuka odpowiedzi na pytanie, jaka była rola wielkich pisarzy w kształtowaniu się języka ogólnego, w szczególności literackiego. Praca ta stanowi organiczne uzupełnienie serii referatów poświęconych idiograficznym opisom języków autorskich. Jedna praca prowadzi nas na pogranicze językoznawstwa i historii literatury, wysuwa postulat budowy historycznej stylistyki lingwistycznej, ilustrując go przykładami problematyki stylistycznej staropolszczyzny. Wewnętrzna więc problematyka tych prac jest widoczna.

[B:] Oceniając całokształt dorobku Sekcji Historii Języka, należy stwierdzić, że 1) uściśla on problematykę opisu języka osobniczego w ogóle, a języka pisarzy odległej historycznie epoki w szczególności; 2) daje bogaty zasób metodologicznych środków rozwiązania tego zadania,

³⁷ Wyróżnienie moje – S.B.

³⁸ W: *Odrodzenie w Polsce*, cz. 2; przytoczenia ze s. 517 oraz 522–523.

dotąd rzadko i jednostronnie przez lingwistów podejmowanego, a ważnego, zarówno dla językoznawstwa, jak i dla historii literatury; 3) daje kilka w różnym stopniu wykończonych prac dotyczących języka pisarzy XVI wieku; 4) zawiera jedno wykończone, a drugie szkicowo zarysowane studium semantyczno-leksykalne, należące do rodzaju badań wysoce pożądanego przez historię i teorię literatury; 5) przynosi znaczną ilość zupełnie nowych spostrzeżeń i stwierdzeń w zakresie gramatyki historycznej, zwłaszcza w wieku XVI, oraz dialektologii historycznej; 6) wykazuje bezspornie zniekształcający wpływ drukarza na oryginalny język pisarzy; 7) oświetla w sposób nowy rolę jednostki pisarza w rozwoju języka ogólnego; dzięki dyskusjom Sesji roboczym i zjazdowej, wkraczającym w dziedzinę ogólnych i podstawowych zagadnień językoznawstwa, pogłębia i ożywia świadomą postawę metodologiczną; 9) przekonuje, że rozwiązania takich zadań, które wymagają ogromnego materiału faktycznego i długiego czasu na jego drobiazgową analizę, można dokonać tylko w pracy zespołowej (w tym należy podkreślić wagę kształcenia młodych pracowników); 10) poucza o niezbędności takich placówek jak pracownie Instytutu Badań Literackich, pracownie słownikowe; takich przedsięwzięć jak wydawnictwa dawnych druków; 11) dowodzi wreszcie zrozumienia konieczności współpracy językoznawcy z historykiem literatury z tym zastrzeżeniem, że lingwista musi zachować swobodę zajmowania się przede wszystkim zagadnieniami określonymi specyfiką swojej dyscypliny, w szczególności praw wewnętrznego rozwoju języka. Funkcja artystyczna zjawisk językowych jest ważna dla historyka literatury, ale najpierw trzeba te zjawiska zebrać, zestawić, w system ująć, a dopiero na tym tle, rozszerzonym jeszcze o materiały porównawcze, należy dotrzeć drogą wartościowania do opisu ich funkcjonowania. Im szybciej językoznawcy dzięki należytej organizacji pracy uporają się z najpilniejszymi, a sobie najbliższymi zadaniami określonymi specyfiką ich nauki, tym szybciej rozszerzą swoją działalność na zagadnienia, których wartość w pełni doceniają, dla których zainteresowanie posiadają, a przez to spełnią funkcję usługową względem historyków literatury.

Jako zadania zarysowujące się na tle tego właśnie dorobku Sekcji Historii Języka można wymienić najważniejsze trzy:

Przede wszystkim pogłębienie i wykończenie prac zjazdowych, które – jak wspomniałem – w różnym stopniu dojrzały i wykazują jeszcze pewne niedostatki.

Po wtóre – kontynuacja prac nad językiem wieku XVI, rozszerzona na nowych pisarzy, a w szczególności poszukująca jakiegoś lepiej dokumentowanego i określonego związku języka tych jednostek z językiem ogólnym epoki z uwzględnieniem integracji regionalnych różnic dialektycznych.

Wreszcie jako bardzo ważne zadanie staje przed nami teoretyczne opracowanie zagadnień wewnętrznych praw rozwoju języka.

Na zakończenie chciałbym jeszcze wyrazić dwie prośby o współpracę i pomoc potrzebną w dociekaniach lingwistycznych. Historyków prosiłbym o jak najszersze oświetlenie tła społeczno-kulturalnego dla ułatwienia nam rozwiązania od pół wieku toczącego się sporu o początkową fazę rozwoju języka ogólnego i literackiego.

Do historyków szkolnictwa w szczególności zwracałbym się z prośbą o możliwie dokładny obraz sytuacji języka polskiego w szkole różnego stopnia do końca XVI wieku [...]

Te dwa obszernie fragmenty brane łącznie są właściwie pełną charakterystyką stylu historycznojęzykowego myślenia ukształtowanego w schyłkowej fazie okresu poprzedniego. Zarazem wyznacza w nich Z. Klemensiewicz dalszy szlak rozwojowy naszej dyscypliny naukowej. Passus ten pokazuje wyraźnie, jak żywotna była jeszcze wówczas pamięć o filologicznej jedności. Wyraźne jest odniesienie do braku perspektywy dla ostatecznego rozstrzygnięcia pytania o genezę polskiego języka literackiego. Zastosował tu Z. Klemensie-

wicz znany skądinąd sposób wskazania na kolegę, prosząc historyków o naświetlenie społecznego tła dla procesu kształtowania języka ogólnego i literackiego. Czy rzeczywiście zapomniał o zasadzie: jak chcesz mieć, to sobie zrób! – czy tylko takim eleganckim sformułowaniem dał wyraz niewiary w rozstrzygnięcie kwestii w ramach obowiązującego stylu myślenia? Odpowiedź na takie pytanie może dać analiza poglądów Klemensiewicza na miejsce treści z zakresu historii państwa i narodu wyrażonych w innej publikacji³⁹. Powrócę jeszcze do tego zagadnienia, ponieważ utrwalone w tej materii poglądy wymagają rewizji i korekty.

Odpowiada rzeczywistości opinia o wartości i zawartości referatów. Niezupełnie trafnie wskazał podsumowujący obrady na ogólniejszą rangę referatu S. Urbańczyka i przedstawił go jako pracę zwieńczającą referaty dotyczące języków indywidualności pisarskich. Wszak tytuł pracy i zawartość ukazują wyraźnie intencje referenta. Z precyzyjnie sformułowanego tytułu (*Rola wielkich pisarzy złotego wieku na tle innych czynników kształtujących normy języka literackiego*) jednoznacznie wynika, że celem autora nie było przedstawianie języka osobniczego czy języków osobniczych pisarzy, lecz odpowiedź na pytanie o miejsce i rolę autorytetu wybitnych indywidualności językowych wśród innych determinant rozwojowych. Nieporozumienie mogło się pojawić w związku z tym, że w tradycji piśmiennictwa okresu poprzedniego, a także w obrębie historii literatury polskiej wyrazy „rola” i „zasługa” były traktowane jako synonimy. W ten sposób stał się S. Urbańczyk patronem dla wielu późniejszych prac poświęconych analizie języków mistrzów słowa, choć jego początkowa idea była wyraźnie inna (pojemniejsza) i wskazywała na możliwość i potrzebę przebadania zespołu czynników determinujących stan języka literackiego w różnych czasach i warunkach. Była więc okazja do unowocześnienia stylu myślenia historycznojęzykowego także w tym kierunku, ale tak się nie stało.

Końcowe słowa Z. Klemensiewicza są jednak przede wszystkim programem na następne lata. Myliłby się, kto zawężałby znaczenie Sesji Odrodzeniowej do badań nad odrodzeniem – w Sekcji Historii Języka dyskutowano nad historią języka polskiego w ogóle, choć ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień szesnastowiecznych. Syntetyczny zmysł pozwolił Z. Klemensiewiczowi wyartykułować wszystko, co było w referatach i obradach ważne, a chyba nie przez wszystkich wcześniej (i później) uświadamiane. Zarazem jednak program zawarty w drugim cytacie z końcowego wystąpienia Klemensiewicza jest bardzo rozległy. Każdy spośród dziś aktywnych historyków języka z łatwością może ulokować poszczególne swoje prace w tamtym zarysie zadań i przedmiotu historii języka polskiego jako nauki. Deklarowanie tego we wstę-

³⁹ Chodzi tu o pracę Z. Klemensiewicza poprzedzającą i zapowiadającą powstanie *Historii języka polskiego*, tj. o *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, „Pamiętnik Literacki” XLVII (1956), z. 3–4, s. 86–137.

pach do poszczególnych publikacji powinno być obowiązkiem autorów, bo wtedy łatwiej by było uniknąć wrażenia dezintegracji i przypadkowości w zajmowaniu się dziejami polszczyzny.

Tak więc Sesja Odrodzeniowa była momentem granicznym pomiędzy epokami w rozwoju naukowej refleksji nad dziejami języka polskiego. Skoro był to jasny program, który realizowano z powodzeniem w następnych dziesięcioleciach, celowe i uzasadnione jest uznanie Sesji Odrodzeniowej za cezurę początkową kolejnego okresu właśnie. Gdyby ktokolwiek twierdził, że obserwowane po roku 1953 trzyletnie ożywienie publikacyjne dotyczące genezy literackiej polszczyzny świadczy o żywotności dyskusji, to powinien wziąć pod uwagę charakterystyczny dla tamtych czasów bardzo powolny rytm wydawniczy⁴⁰. Ma to dodatkowe potwierdzenie w fakcie, że z owego trzylecia w rzeczywistości tylko rok 1956 obfituje w sumujące publikacje.

Nowe treści i zadania wynikały konsekwentnie z wcześniejszego rozwoju myśli historycznojęzykowej. Nie były skutkiem jakiegoś epokowego odkrycia naukowego, lecz postępującej komplikacji wcześniejszych idei poznawczych i związanych z nimi stylów myślowych. Nasuwa się zatem pytanie: jakie jest to nowe myślenie? Odpowiedź na nie zawiera rozdział I.2. *Periodyzacja studiów nad dziejami języka polskiego* (podrozdział: *Okres studiów nad językami autorów i syntez częściowych*). Tutaj wystarczy zauważyć, że nazbyt chyba szeroko zakreślona lista zadań wpływa dezintegrująco na kolektyw poznawczy historyków języka i oddala możliwość zsumowania dorobku, na co byłby już czas po upływie ponad czterdziestu lat realizowania programu i ponad trzydziestu lat od ukończenia *Historii języka polskiego* Z. Klemensiewicza.

Obowiązującym niemal powszechnie stylem historycznojęzykowego myślenia stał się program zawarty w cytowanych tu fragmentach podsumowania obrad Sesji Odrodzeniowej. O znaczeniu, jakie mają dla rozwoju idei poznawczych pojawiające się syntezy, jest mowa dalej. Tu trzeba powiedzieć, że pojawienie się syntezy o niekwestionowanej randze prowadzi do daleko idących przekształceń w stylu naukowego myślenia (oraz tam, gdzie tworzenie zespołów naukowych nie jest tak silnie jak u nas zdeterminowane warunkami bytowania badaczy, także przekształceń kolektywów poznawczych). Czy ta zasada nie odnosi się do historii języka? Czy po ukazaniu się jedynej syntezy w pełnym znaczeniu tego słowa, tj. monumentalnej *Historii...* Z. Klemensiewicza nie powinno zdarzyć się to samo w naszej nauce? Skoro się nie zdarzyło, to czy zasada jest nieprawdziwa, czy zadecydowały inne czynniki? Czy rzeczywiście konieczne jest przekształcanie idei poznawczej w ramach dziedzicznego stylu myślenia – czy też nowa idea powinna zostać sformułowana poprzez zakwestionowanie poprzedniczki?

⁴⁰ Można uznać za cezurę rok 1956, nie zaś 1953. Być może celowe byłoby uznanie za nią strefy czasowej 1953–1956.

Pytania te dotyczą przyszłości dyscypliny, która wniosła wiele do wiedzy lingwistycznej i świadomości narodowej i która ma przed sobą obiecującą przyszłość choćby dlatego, że wymaga tego istnienie narodowej wspólnoty. Być może dobrze byłoby na tę właściwość historii języka zwrócić baczniejszą uwagę i zawrócić ją z drogi pogłębiającego się izolacjonizmu wiedzy dla wtajemniczonych.

Stan aktualny jest taki, że po opublikowaniu *Historii języka polskiego* Z. Klemensiewicza trudno jest wskazać kolejny cel dla badań w ramach dotąd ukształtowanego stylu myślenia. Brak jest wyrazistej idei głównej, która organizowałaby wysiłki badaczy i porządkowałaby wyniki badań. Uczestnicy dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego znali poprzednią ideę z bezpośredniego z nią kontaktu. To przesądzało o wewnętrznej zwartości kolektywu poznawczego, który w dodatku był pokoleniowo ukształtowany przez warunki rozbiorowe lub okres odbudowy państwowości po 1918 roku, co nadało jednolitą charakterystykę intelektualną w odniesieniu do nauki, a emocjonalną w zakresie stosunku do spraw narodowych. Był także mniej liczny. Można tamto pokolenie badaczy uważać za kolektyw poznawczy ścisły, niezależnie od sporów w ramach prac nad dokumentowaniem idei. Pokolenia, które zajmowały się dziejami polszczyzny w następnych dziesięcioleciach i czynią to dzisiaj, poprzednią tradycję znają z drugiej ręki.

W świetle niniejszego rozdziału zasadna wydaje się teza, że bez integracji kolektywu poznawczego o postępach w nauce trudno marzyć, choć – oczywiście – będą pojawiać się wartościowe prace poszczególnych badaczy. Integracja natomiast nie będzie trwała, jeśli będzie się zasadzała na podstawie innej niż nośna idea poznawcza. Bez takiej integracji nie jest możliwe pogodzenie kolektywnej natury procesu poznawczego z indywidualną ciekawością życia ludzi dawnych czasów, widzianego poprzez pryzmat zachowanych po nich śladów – informacji tekstowych. Inaczej rzecz ujmując: możliwa jest długotrwała integracja kolektywu poznawczego, o ile za jego spoiwo przyjmie się pojemną poznawczo ideę, że przedmiotem historii języka jako nauki są dzieje narodu polskiego (= narodowej wspólnoty komunikatywnej) rekonstruowane poprzez pryzmat zmian zachodzących w narodowym środku komunikatywnym ze szczególną ekspozycją dziejów używania języka polskiego na tle przemian w funkcjonowaniu różnorodnych wspólnot komunikatywnych. Nośna idea jest potrzebna, jeśli historia języka jako nauka ma się rozwijać, a nie tylko trwać, i jeśli mają powstawać nowe syntetyczne lub autorskie wykłady dziejów języka. Polemizowanie z takimi czy innymi detalami w syntezie Z. Klemensiewicza jest niekiedy zajęciem atrakcyjnym, ale to za mało, żeby tworzyć nowe obrazy przeszłości językowej.

W interesie historii języka leży szersze zaangażowanie się młodszych badaczy w realizację projektów I. Bajerowej, T. Skubalanki, K. Pisarkowej i A. Furdala, o których będzie mowa w kolejnym rozdziale. To prawda, że

studia nad dziejami odmian językowych, stylistyki i składni historycznej nie wyczerpują całości zakresu historii języka, ale przecież okresowa koncentracja doprowadzi prędzej do trwalszych wyników. Można zresztą oczekiwać, że badania w tych kierunkach rozwiną się, jeśli pojawi się wystarczająca liczba wzorcowych monografii. Możliwa i konieczna jest też większa odwaga w indywidualnym definiowaniu, czym jest historia języka. Ryzyko syntezy spowodowane wychodzeniem z odmiennych rozumień przedmiotu, zakresu i zadań dyscypliny naukowej wcale nie musi być większe od tego, które towarzyszy wychodzeniu z tej samej podstawy, ale bez świadomości tego faktu.

Jak rozwinie się sytuacja i jaka będzie nauka o dziejach polskiego języka narodowego, pokaże przyszłość. Przebudowa w obrębie kolektywu poznawczego trwa długo i przebiega z trudnościami, jeśli nie jest wymuszana czynnikami – częściowo przynajmniej – w stosunku do nauki zewnętrznymi.

I. 2. Periodyzacja studiów nad dziejami języka polskiego

I. 2. A. Wprowadzenie

W niniejszym wykładzie będzie omówiona droga rozwojowa nauki o dziejach języka polskiego, tj. środka komunikatywnego polskiej narodowej wspólnoty komunikatywnej. Jest to problematyka zbliżona do omówionej w poprzednim rozdziale, ale ze względu na cel inaczej przedstawiona. Poprzedni wykład koncentrował się na prezentacji drogi rozwojowej naukowej historii języka polskiego na tle obiektywnych i subiektywnych uwarunkowań pojawiania się i rozwoju idei poznawczych, kształtowania się stylów i kolektywów myślowych. Celem tego wykładu jest ułatwienie samodzielnego i przyspieszonego odtworzenia owej drogi rozwojowej, a poprzez to ułatwienie Czytelnikowi dorobienia się własnych poglądów historyzoficznych. Wykładowi nadałem formę periodyzacji, ponieważ podział na okresy jest najkrótszą spośród możliwych syntez przebiegu procesu.

W dotychczasowych badaniach historycznojęzykowych można wyróżnić cztery okresy i związane z nimi grupy publikacji. Da się im wyznaczyć granice czasowe. Publikacje reprezentujące główny w danym okresie nurt poszukiwań nie kończą się wraz z początkiem nowej fazy rozwojowej nauki. Jak to zawsze bywa w wielogeneracyjnym środowisku uczonych, nowe zainteresowania i metody pojawiały się w czasie, gdy wcześniejsze cele nie były jeszcze całkowicie osiągnięte, a poglądy na sposoby dokumentowania funkcjonujących idei poznawczych były jeszcze produktywne. Często już sama wymowa tytułów prac jest wystarczającą podstawą do zaliczenia pojedynczych prac do grup publikacji charakterystycznych dla dominującej w danym okresie idei poznawczej. Podział procesu rozwojowego nauki o dziejach języka polskiego przedstawia się następująco.

I. 2. B. Okres filologiczno-dokumentacyjny

Okres filologiczno-dokumentacyjny zaczyna się około roku 1823 i trwa do roku 1915. Nazwa, jaką proponuję dla tego okresu, ma charakteryzować zainteresowania dominujące w tym czasie. Wynikały one w sposób naturalny z sytuacji politycznej Polaków oraz z ogólniejszych poglądów na rolę nauki. Gromadzenie dowodów odrębności i dawności jest całkowicie naturalne w okresie utraty niezawisłości przez naród świadomy swego prawa do samodzielnego bytu państwowego. Wśród dowodów odrębności narodu, mobilizującej do zabiegów o odrębność państwową, pierwsze miejsce zajmuje odrębność językowa.

Dowodów tej naturalności znajdujemy sporo także w dziejach innych narodów oraz w zabezpieczającej niezawisłość narodową polityce państw młodych i stosunkowo młodych. Pouczające jest w tej mierze śledzenie dziejów narodów bałkańskich czy bałtyckich, gdzie oficjalna lub nieoficjalna polityka popierania własnych cech narodowych była i jest istotnym składnikiem tworzenia faktów politycznych. Niestety, ta forma budowania narodowej samoświadomości łączy się zazwyczaj ze wzbudzaniem niechęci do sąsiadów, co jest skutkiem objaśniania wcześniejszych niepowodzeń w uzyskaniu suwerenności wrogością sąsiadów. Patriotyzm budowany na poczuciu rzeczywistego lub wyimaginowanego zagrożenia bywa niebezpiecznie bliski nacjonalizmowi lub wręcz szowinizmowi i stanowi trudną do przewyciężenia przeszkodę w zrównoważonym, sprawiedliwym i krytycznym analizowaniu własnych dziejów.

Rok 1823 jako początek systematycznych studiów nad historią języka polskiego został wybrany ze względu na pojawienie się wówczas wyraźnie sformułowanego programu działalności naukowej, nastawionej na utrwalanie dowodów dawności narodu polskiego i jego głównego znamienia – języka. Chodzi tu o wystąpienie J. Rakowieckiego na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, nawołujące do poznawania najstarszych polskich tekstów. Program ten pozostaje w prawdopodobnym związku z analogicznymi działaniami w krajach Europy Zachodniej⁴¹. Serię publikacji zaczynają *Księgi ustaw polskich i mazowieckich* ...⁴² Omawiany okres obfituje w prace przede wszystkim

⁴¹ Por. A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800–1832. Monografia historyczna*, t. 1–6, Kraków 1900–1906; t. 5, s. 361. Na znaczenie tego wystąpienia pierwszy zwrócił uwagę S. Urbańczyk w pracy *Językoznawstwo polskie pierwszej połowy XIX wieku*. Inicjatywa jest czasowo zbieżna z założeniem w 1819 roku niemieckiego stowarzyszenia Die Gesellschaft für ältere deutsche Geschichtskunde (Freiherr vom Stein). Od 1826 roku zaczęły się ukazywać *Monumenta Germaniae Historica* (do dziś ponad 300 tomów w pięciu seriach). Działalność barona Steina była w ówczesnej Europie szeroko znana. Swoją drogą – czy późniejsze nacjonalizmy nie są swego rodzaju zdegenerowanym produktem tej wczesnoromantycznej idei?

⁴² *Księgi ustaw polskich i mazowieckich na język polski w latach 1449, 1450, 1503, 1451 przekładane, po raz pierwszy staraniem J. Lelewela drukiem ogłoszone ...*, Wilno 1824.

dokumentacyjne. Szczególnie wiele edycji zabytków i rozpraw z nimi związanych ogłoszono po roku 1863, co związane jest z ogólniejszymi historycznymi uwarunkowaniami. Godną specjalnego podkreślenia rolę w upowszechnianiu wiedzy o zabytkach i udostępnianiu samych zabytkowych tekstów odegrały pisma periodyczne: „Biblioteka Warszawska”, „Rozprawy Komisji Językowej Akademii Umiejętności”, „Archiv für slavische Philologie”, „Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności”. Znaczna liczba prac to oddzielne publikacje, wydawane własnym sumptem autorów lub z finansowym wsparciem różnych stowarzyszeń czy zamożnych osób. Często pojawiającymi się w tytułach wyrazami są: *zabytek*, *pomnik*, *starodawny*, *starożytny*⁴³, będące nośnikami treści patriotycznych.

Data zamykająca okres filologiczno-dokumentacyjny została wybrana ze względu na rok opublikowania przez J. Łosia *Przeglądu językowych zabytków staropolskich do r. 1543*. Dzieło to jest doskonałą ilustracją i podsumowaniem dokonań tego okresu. Dodatkowym uzasadnieniem dla uznania roku 1915 za graniczny pomiędzy okresami jest pojawienie się około tej daty nowych jakościowo celów i metod badawczych, o czym niżej.

Rozmiary i wartość dokonań okresu filologiczno-dokumentacyjnego dają się właściwie ocenić w czasach obecnych, gdy w studiach nad dawnymi tekstami korzysta się z opublikowanych wówczas transliteracji lub transkrypcji i częstokroć jest się zmuszonym do używania formuł: „oryginał zaginął w czasie działań wojennych” lub „oryginał nie zachował się”. Wprawdzie nierzadko można mieć wątpliwości, czy wydawca poprawnie odczytał rękopis, a stosowane przez dawnych badaczy zasady edytorskie porównać się daje z wielością szkół kancelaryjnych samych zabytków średniowiecznych, to dzisiejsi badacze z niedostatkami tego typu radzą już sobie zupełnie dobrze.

Omawiany okres zdobią nazwiska uczonych, którzy poprzez własne publikacje i pracę nauczycielską wyznaczyli styl historycznojęzykowego myślenia o dziejach języka polskiego. Byli to: O. M. Balzer, M. Bobowski, J. Baudouin de Courtenay, Z. Celichowski, A. Brückner, W. Chomętowski, J. Lelewel, J. Łoś, W. A. Maciejowski, L. Malinowski, W. Nehring, I. Polkowski, J. Rozwadowski i inni. Jak widać, historykami języka tej doby byli nie tylko filolodzy i językoznawcy. Historia języka była wówczas nauką językoznawczą ze względu na przedmiot zainteresowań (czyli język) i nauką historyczną

⁴³ Wymowne są np. tytuły: *Przegląd najdawniejszych pomników języka polskiego* (K. Małkowski, Warszawa 1872); *Trzy zabytki języka polskiego* (J. Szujski, w: „Rozprawy AU”, t. 1); *Dwa nieznanne zabytki* (Z. Celichowski, w: „Rozprawy AU”, t. 3); *Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI w.* (M. Bobowski, w: „Rozprawy AU”, t. 19); *Zabytki języka polskiego z XV wieku w rękopismach Biblioteki Ordynacji Krasieńskich* (W. Chomętowski, w: „Sprawozdania Komisji Językowej AU”, t. 1, 1880). Większą liczbę tego typu tytułów można znaleźć w *Wyborze tekstów do historii języka polskiego* S. Borawskiego i A. Furdala.

ze względu na metodę, charakteryzującą się szacunkiem dla źródeł i dokumentów. Okoliczności polityczne sprawiły, że uczeni nie tworzyli ścisłego kolektywu myślowego, choć przyświecająca im idea poznawcza odznacza się klarownością.

W drugiej połowie XIX wieku, pod wpływem pozytywizmu, pojawiła się nowa idea poznawcza, funkcjonująca w zasadzie obok idei dokumentacyjnej piśmiennictwa, ale częściowo na nią się nakładająca. Było to mianowicie rozpatrywanie właściwości językowych w ujęciu przestrzennym, czyli geografia lingwistyczna zwana dialektologią. Z historycznojęzykowego punktu widzenia za dominującą trzeba wszakże uznać ideę odnajdowania i utrwalenia językowych dokumentów przeszłości.

I. 2. C. Okres dyskusji o genezie polskiego języka literackiego

Okres ten przypada na lata 1915–1953. W rzeczywistości problem czasu i miejsca powstania polskiego języka literackiego wynikł znacznie wcześniej, bo już przed 1900 rokiem⁴⁴. W 1883 r. we *Wstępie do Historii języka polskiego* A. Kalina sformułował jako oczywistą tezę, że zaczątki polskiego języka literackiego przypadają na początek naszej państwowości (co dla niego jest równoznaczne z przyjęciem chrześcijaństwa) i związane są z wielkopolskim zapleczem dworu monarszego⁴⁵. Choć sama książka Kaliny nie cieszy się dziś uznaniem, to przez 23 lata była punktem odniesienia do całości dziejów języka i przez prawie tyleż lat wstęp do tej pracy był jedynym wykładem językoznawczej historiozofii. Jeszcze Baudouin de Courtenay w 1922 r. i S. Słoński w 1934 r. poruszali się po obszarze zakreślonym przez Kalinę⁴⁶.

Twierdzenie A. Kaliny o czasie i miejscu powstania polskiego języka literackiego miało natomiast dalekosiężne skutki dla historii języka jako nauki, ponieważ po około dwudziestu latach zapoczątkowało funkcjonowanie nowej idei poznawczej. Do założeń i tez Kaliny odniósł się pośrednio A. Brückner

⁴⁴ Szczegółowe informacje na ten temat w pracy S. Urbańczyka *Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego*, „Pamiętnik Literacki” XLIV (1953), s. 196–215; przedruki w wyborach prac S. Urbańczyka. Pisał na ten temat także Z. Klemensiewicz w *Historii języka polskiego*, wyd. II, Warszawa 1974, s. 82.

⁴⁵ A. Kalina, op.cit., s. 45, przyp. 25.

⁴⁶ Dzieła A. Kaliny, J. Baudouina de Courtenay i innych autorów opracowań całościowych dziejów języka polskiego są omówione szerzej przy prezentacji kształtowania się tradycji periodycznej w historycznojęzykowym dziejopisarstwie oraz w wykładzie poświęconym ogólnej charakterystyce istniejących syntez.

(1915), jednakże jego równie aprioryczne co Kaliny stanowisko poza sugestywnością nie wносиło jeszcze nowej idei. Publikacja istotna dla omawianego okresu pojawiła się w roku 1910. Było to wystąpienie K. Nitscha *O wzajemnym stosunku gwar ludowych i języka literackiego*, które szerszemu gronu zainteresowanych przedstawił „Język Polski” dopiero w 1913 r. w swoim pierwszym numerze.

Wydany w 1915 roku *Przegląd językowych zabytków staropolskich* J. Łosia nie odnotowuje dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego, choć sam termin *język literacki* nie był Łosiowi obcy i można go spotkać na kartach dzieła. Dlaczego tak dużą wagę przywiązuję do dzieła J. Łosia? Otóż wynika to z przeświadczenia o kolektywności nauki i jej zdeterminowaniu czasem historycznym. Dzieło J. Łosia jest syntezą okresu poprzedniego. Obserwacje historii różnych dziedzin nauki utwierdzają w mniemaniu, że pojawienie się pracy syntetycznej o niekwestionowanej randze jest dla danej dyscypliny badawczej z jednej strony podstawą do uznania, że naukowe dążenia z lat poprzedzających jej ukazanie się prowadziły do skonkretyzowanego i ważnego celu – z drugiej natomiast synteza taka jest z reguły powodem rozległych zmian jakościowych w danej dziedzinie ludzkich dociekań, wywołuje gwałtowne nasilenie się występujących już wcześniej pierwiastków nowego spojrzenia, tj. załączków nowych idei poznawczych i nowego stylu myślenia naukowego. Wydaje się, że rok 1915 jest jako cezura dobrze uzasadniony i nie powinien być kwestionowany.

Za datę zamykającą okres dyskusji o pochodzeniu języka literackiego proponuję rok 1953. Wprawdzie w roku 1947 i ponownie w 1951 ukazała się książka T. Lehra-Spławińskiego *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*⁴⁷ i pełniła przez długi czas (do momentu ukazania się *Historii języka polskiego* Z. Klemensiewicza – 1961/72) funkcję podstawowego kompendium historycznojęzykowego, lecz nie można tego dzieła uważać za syntezę dążeń okresu. Ta znakomicie napisana książka jest najobszerniejszym, jednorazowo wyrażonym stanowiskiem historyka języka dysponującego wyrazistą historiozofią w kwestii wielkopolskości (lepiej – zachodniopolskości) genezy polskiego języka literackiego, takiej też opcji w interpretowaniu początków państwa i narodu polskiego⁴⁸. Tego, że książka T. Lehra-Spławińskiego nie była w sensie ścisłym syntezą i nie zamykała kolejnego okresu w studiach historycznojęzykowych, dowodzi też fakt niewygaśnięcia dyskusji o pochodzeniu literackiej polszczyzny. Było wręcz przeciwnie – po 1951 roku dyskusja, choć na krótko, znacznie się ożywiła. Zabrało głos wielu uczonych, przy czym na lata 1951–1953 przypadają publikacje szczególnie ważne. Wśród nich wyróżniają

⁴⁷ Wyd. 3, opatrzone posłowiem A. Furdala, ukazało się nakładem PWN w 1978 r.

⁴⁸ T. Lehr-Spławiński jest lingwistą najczęściej chyba cytowanym przez historyków państwa i narodu.

się argumentacją (niekiedy także pasją polemiczną) prace Z. Klemensiewicza, W. Kuraszkiewicza, S. Rosponda, Z. Stiebera, W. Taszyckiego, S. Urbańczyka⁴⁹. Stanowiska tych uczonych, wyrażone w licznych pracach, dobrze obrazują przebieg całej dyskusji i sposób ujmowania węzłowych zagadnień.

Wokół roku 1953 koncentrują się również inne wydarzenia naukowe. Mam tu na myśli konferencje naukowe, wśród których największe znaczenie miała Sesja Naukowa Polskiej Akademii Nauk „Odrodzenie w Polsce” (25–30 X 1953)⁵⁰. Obfitowała ona w wystąpienia historyków języka. Dla nas szczególnie istotne jest, że przyniosła wiele nowych postulatów merytorycznych i propozycji metodologicznych, które z jednej strony miały poszerzyć bazę materiałowo-faktograficzną i metodologiczną dyskusji o pochodzeniu języka literackiego – z drugiej jednak wskazywały nowe obiekty badań i cele historii języka. Wszystko, co w historii badań nad dziejami języka polskiego zdarzyło się po Sesji Odrodzeniowej, można właściwie zrozumieć i uporządkować właśnie przy uwzględnieniu jej dorobku. Bez tego można odnieść wrażenie braku porządku, hierarchii i celów poszczególnych prac. Przyczyny rzadko spotykanego odwoływania się do wydawnictwa dokumentującego tę sesję dałoby się objaś-

⁴⁹ Por. np. prace: S. Urbańczyka *Gwary polskie na substracie staropruskim i geneza mazurzenia*, w: *Księga pamiątkowa 75-lecia Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, Toruń 1952; *Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego*, „Pamiętnik Literacki” XLIV (1953); *Jaką polszczyzną mówił Jan Kochanowski i jego rówieśnicy*, „Język Polski” XXXIII (1953) – wszystkie prace przedrukowane w tomie *Szkice z dziejów języka polskiego*, Warszawa 1968; – S. Rosponda *Czy „Psałterz puławski” jest zabytkiem środkowomałopolskim?*, „Język Polski” XXXII (1952); *Problem genezy polskiego języka literackiego. Uwagi polemiczne do art. T. Milewskiego oraz W. Taszyckiego*, „Pamiętnik Literacki” XLIV (1953) – rozszerzona redakcja w tomie *Pochodzenie polskiego języka...*, s. 117–177; *Psałterz floriański a tak zwana Karta medyczna czyli Świdzińskiego*, Wrocław 1953; również inne prace tego uczonego opublikowane po 1953 roku; – Z. Klemensiewicza *Szkice zewnętrznej historii języka polskiego doby Odrodzenia*, „Język Polski” XXXIII (1953); *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny. Próba charakterystyki odmian współczesnej polszczyzny z uwzględnieniem przypuszczalnych warunków ich początkowego rozwoju*, w: *Z prac przygotowawczych Sesji Naukowej Odrodzenia PAN*, Wrocław 1953 – przedruk w tomie *Pochodzenie polskiego języka...*; – W. Taszyckiego *Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historycznojęzykowych*, „Lingua Posnaniensis” III (1951) – przedruk w tegoż: *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. 2, Wrocław 1961; również niektóre późniejsze prace. Do tego: Z. Stiebera *Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego*, „Pamiętnik Literacki” XXXII (1952); *Udział poszczególnych dialektów w formowaniu polskiego języka literackiego*, w: *Z dziejów powstawania języków ...*, oraz w: Z. Stieber, *Świat językowy Słowian*, Warszawa 1974; – W. Kuraszkiewicza *Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej*, w: *Z prac przygotowawczych Sesji Odrodzenia PAN*, Wrocław 1953; również inne, późniejsze prace.

⁵⁰ Dorobek utrwalono w wydawnictwie: *Odrodzenie w Polsce. Materiały Sesji Naukowej PAN (25–30 X 1953)*, t. 3: *Historia języka*, red. M.R. Mayenowa i Z. Klemensiewicz, cz. 1 i 2, Warszawa 1962.

nić psychologicznymi prawidłowościami funkcjonowania kolektywów myślowych i pojedynczych uczonych, ale to sfera domysłów i łatwo o pomyłkę. Znane mi są wszakże przypadki zaprzeczania ideowego związku późniejszych naukowych publikacji, chociaż taki związek jest niewątpliwy.

Omawiany okres dyskusji nad genezą literackiej polszczyzny nie rezygnuje z edytorstwa. Jednak także ono było w sporej części uprawiane przy uwzględnieniu potrzeb toczącej się dyskusji oraz przy zastosowaniu dokonywanych w jej ramach ustaleń. Nie publikowano już w zasadzie tekstów bez komentowania i opracowywania. Właśnie w owych opracowaniach i w warstwie komentarzowej widoczne są wpływy toczącej się dyskusji. Nie jest uproszczeniem stwierdzenie, że największe osiągnięcia językoznawstwa polonistycznego są w tym okresie wynikiem ciągłego ponawiania pytania o miejsce i czas powstania literackiej polszczyzny i poprzedzającego ją dialektu kulturalnego. Liczba publikacji jest znaczna. Dyskusja pobudzała do wyteżonych badań i wzbudzała emocje. Dziś z nieco mieszanymi uczuciami odczytuje się niektóre sformułowania, a nawet całe publikacje. Faktem jest, że na zasadnicze pytania o miejsce i czas powstania języka literackiego i dziś jeszcze odpowiedzi nie mamy⁵¹. Tak można stwierdzić, mimo że w dyskusji zarysowały się dwa antagonistyczne stanowiska: tzw. teza wielkopolska i teza małopolska. Zwolennicy poszczególnych teorii kategorycznie twierdzili, że jedynie ich dowody mają wartość naukową. W praktyce jednak, jeśli dysponujemy dwoma rozwiązaniami problemu, a każde z nich jest formułowane jako pewne i zarazem wykluczające inne, możemy mieć ograniczone zaufanie do uzyskanych wyników i uznać, że rozwiązania o dostatecznym stopniu pewności nie mamy. Mimo zawieszenia dyskusji bez uzgodnienia jednolitego poglądu językoznawstwo polonistyczne wiele dzięki niej zyskało, tj. dzięki wyrazistości idei poznawczej silnie powiązanej z całością życia narodowego oraz intensywności prac z tą ideą związanych. Największą zasługą dyskutantów są w moim mniemaniu te dokonania, które w toku polemiki pełniły funkcje pomocnicze. Przede wszystkim powstała nowa dziedzina studiów diachronicznych – dialektologia historyczna, tj. filologiczna⁵². Jej dane z jednej strony poszerzyły wiedzę o zróżnicowaniu regionalnym języka polskiego – z drugiej natomiast umożliwiły w wielu przypadkach ustalenie czasu i miejsca powstania zabytkowych tekstów. Poszczególne odkrycia i ustalenia były publikowane nie tylko w pismach fachowych. Częste

⁵¹ Zagadnienie będzie się jeszcze kilkakrotnie pojawiać na dalszych kartach tej pracy, zob. wykład II. 4. B.

⁵² Podstawowymi pracami metodologicznymi tego kierunku badań historycznych nad językiem są: K. Nitscha *Co to jest dialektologia historyczna?*, „Biuletyn PTJ” VIII (1948), s. 119–122; *Co wiemy naprawdę o dialektach ludowych XVI wieku?*, „Język Polski” XXXIII (1953), s. 225–244; W. Taszyckiego *Co to jest dialektologia historyczna?*, „Zeszyty Naukowe UJ”, Filologia, nr 2, Prace Językoznawcze, Kraków 1958, s. 59–71. Prace te obrazują niejednolitość stanowisk wobec dialektologii historycznej.

też były popularyzatorskie informacje w pismach ogólnie dostępnych. W żadnym chyba okresie historyczna wiedza językoznawcza nie była tak intensywnie upowszechniana. Toteż rezonans społeczny dla prac historyków języka był znaczny, choć zdarzały się niekiedy także nazbyt – jak sądzę – perswazyjne interpretacje dotyczące niektórych tekstów i wnioski zbytnie daleko idące. Dziś trudno jest jednoznacznie wyrokować w takich sprawach, bo atmosfera lat po odzyskaniu niepodległości i po zakończeniu drugiej wojny światowej stwarzała niepowtarzalny klimat dla rozwoju nauk historycznych. Jest zresztą ogólniejszą prawidłowością, że historiografia uprawiana bezpośrednio po ważnych wydarzeniach w życiu poszczególnych narodów jest szczególnie podatna na próby konstruowania nowej ideologii państwowej i na tym tle zdarzają się nadużycia interpretacyjne. Upowszechnienie wiedzy o najstarszych polskich tekstach, czasie oraz miejscu powstania *Bulli gnieźnieńskiej* (1136/1139) i *Bulli wrocławskiej* (1156), *Nekrologu premonstratensów* (odpis z r. 1289), najstarszego polskiego zdania z roku około 1270, a także wiedzy o dowodowej wartości nazewnictwa, występującego w zabytkach dla dokumentowania etnicznej polskości zachodnich i nadodrzańskich rubieży przyczyniło się niewątpliwie do wzmocnienia opcji zachodniej w historiografii polskiej i stanowiło odpowiedź na jednostronne wywody niektórych badaczy niemieckich⁵³. Ogólnie rzecz ujmując, można z przekonaniem i dowodnie twierdzić, że dorobek omawianego okresu współkształtował patriotyczne postawy Polaków.

Szczegółowsze omówienie argumentacyjnej zawartości dyskusji przedstawiłem w poprzednim rozdziale. Tutaj jednak godzi się przypomnieć, że poszukiwanie możliwie szerokiej bazy dokumentacyjnej dla poszczególnych teorii samo przez się prowadziło do coraz wyraźniejszego wyodrębniania się historii języka z filologii poprzez włączenie w obręb zainteresowań badawczych wszelkiej zachowanej substancji językowej – nie tylko artystycznej. Trwałym przedmiotem językoznawstwa historycznego stały się teksty reprezentujące różnorodne rodzaje piśmiennictwa, choć literatura piękna ciągle jeszcze ma pozycję uprzywilejowaną⁵⁴.

W związku z toczonymi sporami o genezę języka literackiego został też ustalony podstawowy zasób terminów i pojęć służących do opisu funkcyjnego i stylowego zróżnicowania języka⁵⁵, przy czym część tego akurat dorob-

⁵³ Wbrew oczywistej wymowie dokumentów nadal w licznych wydawnictwach niemieckich upowszechniane bywają bałamutne i tendencyjnie niekompletne informacje.

⁵⁴ Przekonujące na gruncie omawianego stylu myślowego uzasadnienie sformułował Z. Klemensiewicz w pracy *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*. W ramach proponowanej w drugiej części tej książki idei poznawczej (środki komunikatywne narodowej wspólnoty komunikatywnej i wspólnot podrzędnych) jest inaczej.

⁵⁵ Rozwinięcie tego sądu w rozdziałach I.4. i I.6.

ku powstała już po 1953 roku, ale jego związek z terminologicznym nurtem dyskusji jest niewątpliwy. Tak więc dyskusja wywarła wpływ także na rozwój innych dyscyplin polonistycznej lingwistyki (np. stylistyki), przede wszystkim jednak na rozwój samej historii języka polskiego. Odzwierciedliło się to zarówno w zestawie idei poznawczych wchodzących w obręb tej dyscypliny badawczej, jak i w kształcie kolektywu poznawczego historyków języka.

Dane historyczno-dialektologiczne nie przyniosły ostatecznej odpowiedzi na pytanie o miejsce i czas powstania polskiego języka literackiego, a ściślej – jego przedliterackiego stadium: dialektu kulturalnego. I dziś jeszcze, mimo zupełnego wygaśnięcia dyskusyjnego żaru, głosy są podzielone. Obecnie wśród językoznawców przeważa pogląd dopuszczający możliwość uprawiania historii języka bez konieczności deklarowania się za którąś z dwu wykluczających się teorii. Jako bilans dyskusji traktowana jest rozprawa Z. Stiebera *Udział poszczególnych dialektów w formowaniu polskiego języka literackiego* oraz odpowiednie partie *Historii języka polskiego* Z. Klemensiewicza. Trzeba jednak zauważyć, że przedstawione przez tych badaczy rejestry i porównawcze zestawienia cech są bilansem stosowanych w dyskusji argumentów, ale nie są rozwiązaniem dylematu. Nie podzialam poglądu, że integrujące ujęcia Z. Stiebera i Z. Klemensiewicza mają rangę odrębnych teorii. Są to kompromisowe formuły, redagowane z pozycji tezy wielkopolskiej, ale nie doprowadzone do końca. Z zestawień wynika moim zdaniem wniosek, że – w świetle rozpatrywanych cech – trzeba szukać odpowiedzi na pytanie o genezę literackiej polszczyzny na zupełnie innej podstawie⁵⁶.

Dla studiów historycznojęzycznych (także dla dydaktyki) istotne jest nie tylko pełne podsumowanie dorobku skomplikowanej dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego – równie doniosłe może się okazać wskazanie jej braków i niekonsekwencji, uwarunkowanych tym, że poszczególni badacze prezentowali ten sam w gruncie rzeczy styl myślenia historycznojęzycznego, mimo zasadniczości różnic we wskazywaniu miejsca i czasu powstania języka literackiego. Odnosi się to przede wszystkim do sposobów formułowania teorii i tej samej podstawy wyjściowej. Najogólniej rzecz ujmując, można stwierdzić, że przyczyną braku zgody u początków dyskusji było przyjmowanie różnych technik dowodzenia, z równoczesnym kategorycznym rozstrzygnięciem o wyłącznej słuszności przyjętej techniki. Już w pierwszej fazie dyskusji K Nitsch pisał:

Jakaż droga wiedzie do rozstrzygnięcia tej kwestii? Oczywiście podwójna. Z jednej strony historyczna: rozpatrzeć język najdawniejszych pisarzy znanego pochodzenia i zestawzić, jakie cechy charakteryzują np. Wielkopolan i Małopolan. Bez wątpienia przy systematycznym zbadaniu dałoby się w ten sposób to i owo wyświecić, zbyt wiele jednak sposób ten nie obiecuje: bo bardzo trudno w tej epoce na pewno stwierdzić pochodzenie, po drugie zaś nawet w najdawniejszych

⁵⁶ Prezentacji mojego rozwiązania tej kwestii poświęcony jest rozdział II.4.B.

zabytkach różnice językowe są – poza słownictwem – niewielkie, bądź co bądź o wiele mniejsze niż między dzisiejszymi gwarami – Wobec tego wysuwa się na pierwszy plan druga droga: określić, z którymi dzisiejszymi dialektami ludowymi wiążą się główne cechy naszego dialektu kulturalnego⁵⁷.

Zwolennicy tezy o małopolskim rodowodzie literackiej polszczyzny wybrali drogę zdyskwalifikowaną przez K. Nitscha, odrzucając w gruncie rzeczy argumenty spoza filologicznego repertuaru. Ich stanowisko było konsekwentne poprzez to, że dowodząc małopolskości języka literackiego i opowiadając się za względną późnością jego powstania, widzieli w zabytkach językowych zapisy odzwierciedlające stan dialektów. Technikę argumentacyjną, stosowaną przez zwolenników tezy wielkopolskiej, można uznać za mniej konsekwentną w tym sensie, że przyjmując deklaratywnie stanowisko K. Nitscha o małym zróżnicowaniu dialektalnym polszczyzny w przeszłości i głosząc pogląd o literackości, a nie dialektalności najstarszych nawet tekstów, po pewnym czasie zaprzestali stosowania dialektologicznej metody K. Nitscha i – podobnie jak „małopolanie” – w nacechowaniu gwarowym zabytków szukali potwierdzenia sformułowanej przez A. Kalinę i później K. Nitscha tezy o wielkopolskiej genezie polskiego języka literackiego. Właściwie tylko Z. Stieber i S. Urbańczyk (w pracy *Rola wielkich pisarzy złotego wieku na tle innych czynników kształtujących normy języka literackiego*) pamiętali uzasadnienie podane przez K. Nitscha przy wyborze metody: małe zróżnicowanie dialektalne polszczyzny w ogóle, w średniowieczu jeszcze mniejsze.

Przy wszelkich różnicach większości uczestników dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego wspólne było przekonanie, że dialekt kulturalny i język literacki musiały powstać poprzez zmianę funkcji odmiany terytorialnej języka, tj. poprzez awans dialektu wielko- lub małopolskiego do roli języka ponadlokalnego, państwowego. W końcowej fazie dyskusji upowszechniło się przeświadczenie o języku ogólnym, tj. literackim, jako produkcie integracji gwar. Był to jednak mutant idei początkowej. Otóż taki sposób myślenia był konsekwencją pojawienia się idei genezy literackiej polszczyzny w obrębie filologii (A. Kalina) oraz lingwistyki terytorialnej (lingwistyki arealnej, dialektologii, geografii lingwistycznej). Znajdowało to swój wyraz w stawianiu na pierwszym miejscu kwestii terytorialno-dialektalnych – nie zaś czasu i warunków. Musiała się więc odezwać wielowiekowa tradycja sporu o początki państwowości i osiągnięcie ostatecznego, wspólnego stanowiska było trudne. Jakkolwiek w całym piśmiennictwie z widoczną na ogół powściągliwością mówi się o pozalingwistycznych wyznacznikach przywództwa kulturalnego tego lub innego regionu w stosunku do innych, to trudno oprzeć się wrażeniu, że w podtekście całej dyskusji tkwią sprawy zasług (głównie chodzi o Kraków) i płynącej

⁵⁷ K. Nitsch, *Pochodzenie polskiego języka literackiego*, w: *Studia staropolskie*, t. 3, Wrocław 1956, s. 8.

z nich rangi w państwie scalanym po okresie rozbiorów. Można uznać, że dyskusja nie tyle została zakończona, co raczej wygasła lub uległa zawieszeniu. Nastąpiło to po wskazaniu Z. Stiebera na znaczenie wzorca czeskiego dla sposobu i wyników kształtowania się literackiej polszczyzny⁵⁸. Było to stanowisko w tym sensie odrębne, że dotąd czynnik oddziaływania wzorca czeskiego eksponowali „małopolanie” i używali go do argumentacji neutralizującej lub wykluczającej wielkopolskie początki (Brückner). Zdzisław Stieber przypisał językowi czeskiemu funkcję arbitra rozstrzygającego o kulturalnej wyższości konkurujących form językowych. Ta ocena czynnika czeskiego uzyskała dokumentację naukową przede wszystkim w liczych rozprawach J. Siatkowskiego. Syntetyczne zbilansowanie piśmiennictwa naukowego z tego zakresu J. Siatkowski dał w pracy *Der Einfluß der tschechischen Sprache auf das Polnische*⁵⁹. Nie można jednak wykluczyć, że zagadnienie to powróci w przyszłości w innej postaci i będzie miało znacznie lepsze perspektywy na rozstrzygnięcie. Moim zdaniem stanie się to wówczas, gdy za sterujące rozważaniami kategorie pojęciowe przyjmie się: *wspólnotę komunikatywną, środek komunikatywny wspólnoty, wzór językowego zachowania, mechanizmy upowszechniania wzoru*. Pozwoli to bowiem uznać pogląd, że różnice w obrębie języka ogólnego są oczywiste i naturalne w każdym momencie trwania wielkiej wspólnoty ogólnonarodowej. Kwestią pozostanie tylko fakt, czy są one postrzegane jako wyraz podziału na autonomiczne wspólnoty dysponujące odrębnymi środkami komunikatywnymi realizowanymi w odmiennych wzorach językowych zachowań. Jeśli bowiem istniejące różnice albo nie są postrzegane, albo nie mają istotnego znaczenia dla sprawności komunikacji, to dla datowania początków ogólnego środka komunikatywnego wystarczy stwierdzenie upowszechniania się na całym terytorium jednolitych wzorców językowego zachowania, a to wynika z istnienia ogólnej potrzeby wspólnoty. Wówczas stwierdzane różnice trzeba przedstawiać w opisie środka komunikatywnego danego czasu i traktować je jako lokalne lub środowiskowe warianty ogólniejszego wzorca zachowań językowych. W ramach takiego stylu myślowego oczywiste różnice nie będą interpretowane jako dowód istnienia lub nieistnienia środka komunikatywnego o funkcjach ponadlokalnych.

Czy zatem tamta dyskusja okazała się nieporozumieniem? Można jednoznacznie odpowiedzieć, że była koniecznością rozwojową historii języka polskiego jako nauki. Wszelkie dyscypliny rozwiązują naukowe problemy i dyle-

⁵⁸ Zob. Z. Stieber, *Uwagi o pochodzeniu języka literackiego*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń ŁTN” III (1948, druk 1950), s. 14–19, oraz *Wpływ czeszczyzny na kształtowanie się polskiego języka literackiego*, w: *Česko-polský sborník vědeckých prací*, Praha 1955, t. 2, s. 27–37; przedruk obydwu artykułów w tomie prac wybranych Z. Stiebera *Świat językowy Słowian*, Warszawa 1974.

⁵⁹ „Zeitschrift für Slavistik” 39 (1994), z. 2, s. 261–269.

maty w taki sposób, do jakiego są przygotowane. Istotnie, na przebieg dyskusji znaczny wpływ wywierały doświadczenia historyków innych literackich języków europejskich: niemieckiego, francuskiego, czeskiego, rosyjskiego. Wpływ ten polegał na czerpaniu z osiągnięć metodologicznych i – głównie – szukaniu analogii. Tak można objaśnić wybranie przez wielu badaczy drogi filologicznej, mimo ostrzeżeń K. Nitscha. Tymczasem Europa okresu kształtowania się państw i narodów przedstawia obszar ogromnie skomplikowany i szukanie analogii do dziejów wybranych języków niesło ze sobą ryzyko uzyskania obrazów tylko pozornie analogicznych. Uświadamiana lub nie uświadamiana chęć uzyskania wyników analogicznych do wyników studiów nad początkami literackich języków niemieckiego czy francuskiego prowadziła do nadawania w przypadku Polski przesadnej rangi różnicom dialektalnym, z czym łączyły się rozbieżne interpretacje. W gruncie rzeczy jednak warunki socjalne rozwoju poszczególnych języków narodowych były niepowtarzalne. Istota polega na tym, że stany językowe są skutkami, nie zaś przyczynami różnic w sposobach wytwarzania i upowszechniania wzorów językowych zachowań. Fakt ten nie został w wystarczającym stopniu dostrzeżony przez historyków języka zorientowanych na dialektologię lub filologię. A przecież ma rację K. Nitsch, gdy wskazuje, że naprawdę istotnymi różnicami pomiędzy dialektami Wielkopolski i Małopolski są mazurzenie i realizacja prasłowiańskich samogłosek nosowych – choć nie jest pewne, czy te cechy mogą mieć znaczenie przesądzające o umiejscawianiu początków literackiej polszczyzny.

Inaczej należałoby także zdefiniować miejsce powstania ogólnego środka komunikatywnego polskiej narodowej wspólnoty komunikatywnej, rozumiejąc przez nie wyłącznie miejsce wytwarzania oraz drogi upowszechniania wzorów językowych zachowań. Cechy dialektalne (tj. mazurzenie, realizacja samogłosek nosowych) w ramach obowiązującego wówczas stylu myślenia naukowego musiały być rozpatrywane szczególnie wnikliwie. Jakość i rozkład innych cech mają znaczenie daleko mniejsze dla dziejów języka literackiego, co nie oznacza, że nie są one godne uwagi historyków języka. Znaczą jednak, że liczbowe rachunki cech i argumentów za jedną lub drugą teorią mają tę słabość, że porównaniom arytmetycznym poddaje się cechy systemowe z bardziej lub mniej przypadkowymi (np. leksykalnymi). Wydaje się, że znaczne osiągnięcia dialektologii filologicznej można wykorzystać do celów innych, niż to czynili uczestnicy dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego.

Szczególnym obrazem szczupłości i przypadkowości uwzględnianych niegdys cech językowych jest dyskusja o miejscu powstania *Psalterza floriańskiego*. Jej uczestnicy, nie mogąc skompletować na poparcie swoich tez dowodów ściśle lingwistycznych, zmuszeni byli uciekać się do studiów księgoznawczych i filologicznych. Z niewielką tylko przesadą można powiedzieć, że o „plecionce” i „roztruchanie” dyskutowano nie mniej poważnie niż o cechach przeciwstawiających dialekty małopolskie wielkopolskim i śląskim. Zwracam na to

uwagę nie po to, by krytykować językoznawców zajmujących się badaniami pomocniczymi, lecz żeby podkreślić fakt, że nawet zabytek tak obszerny, jak *Psałterz floriański*, nie dostarcza wystarczająco licznych i jednoznacznych danych językowych, by można było zdecydowanie rozstrzygnąć o miejscu jego powstania. Zabytek ten ma zaszczyt bogatą literaturę, a znaczna część prac jemu poświęconych jest wyrazistym, bo przeprowadzonym na niewielkiej liczbie cech językowych, udokumentowaniem sposobów argumentowania i obrazem obowiązującego stylu myślenia naukowego doby dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego. Najpełniejszy pogląd na stan wiedzy o języku tego pomnika polszczyzny wyrobi sobie Czytelnik dzięki lekturze pracy M. Kamińskiej *Psałterz floriański. Monografia językowa* (Wrocław 1981).

Osobnym nurtem w dyskusji były propozycje terminologiczne, wynikłe w związku z utrudnieniami w dyskusji, polegającymi na podkładaniu pod termin język literacki coraz to innych pojęć. Próby zdefiniowania terminu wykazały niejednorodność funkcyjną i stylistyczną języka już w czasach odległych. Przez długi jednak czas koncentrowano się na zróżnicowaniu terytorialnym – znacznie rzadziej i stosunkowo późno zauważono różnice funkcyjne. Za pierwszą pracę doceniającą ważność problemu trzeba chyba uznać S. Rosponda *Język Renesansu a Średniowiecza na podstawie literatury psalterzowo-biblijnej*⁶⁰. Konieczności zajmowania się funkcyjnym zróżnicowaniem języka nie nasuwał zastosowany przez J. Łosia już w 1915 r. tematycznie-rzeczowy układ zabytków⁶¹. Wprawdzie sam układ rzeczowy wspomnianej książki Łosia nie jest dowodem funkcyjnego rozwarstwienia języka, wydaje się jednak, że stwarzał okazję do postawienia pytań o tekstowe konsekwencje różnic w funkcjach języka. Dominujący w ramach toczonych dyskusji styl naukowego myślenia przez długi czas nie ułatwiał przeniesienia badań na inną płaszczyznę. Dla uczestników dyskusji język literacki to najpierw wariant języka przeciwstawny wobec dialektu regionalnego, a – w dalszej fazie sporu – dla niektórych badaczy także odmiana o znacznym stopniu wyrobienia artystycznego. Znaczna zgodność (przede wszystkim zaznacza się tu wpływ Z. Klemensiewicza) panowała w traktowaniu istnienia i funkcjonowania normy językowej jako kryterium ponaddialektalności i wyrobienia języka literackiego. Stąd było już stosunkowo niedaleko do docenienia ważności zróżnicowania funkcyjnego języka polskiego. Pojawiły się więc systematyczne ujęcia terminologiczne i pojęciowe w postaci klasyfikacji odmian języka. Użyteczność tych klasyfikacji wykracza daleko poza ramy historii języka polskiego jako nauki, choć wydaje się, że mimo istnienia licznych prac z tej dziedziny ciągle jeszcze możliwości zastosowań wyników klasyfikacji funkcjonalno-stylistycznych dalekie są od

⁶⁰ W: *Odrodzenie w Polsce...*, cz. 2.

⁶¹ J. Łoś, *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543*; wyd. 2 ze zmienioną klasyfikacją zabytków jako: *Początki piśmiennictwa...*

wyczerpania. Są to możliwości zarówno teoretyczno-poznawcze, jak utylitarne. Godną odnotowania ciekawostką, i raczej prowokacją intelektualną, są odmienne poglądy M. Bugajskiego wyrażone w artykule *Język jako element interakcji kulturowych*⁶². W publikacji tej autor zakwestionował wszelkie klasyfikowanie odmian językowych jako niezasadne na płaszczyźnie systemowej języka i niedefiniowalne taksonomicznie. Zarzucił im uznawanie za rzeczywistość teoretycznej konstrukcji. W tym poglądzie dostrzegam pewien istotny problem teoriopoznawczy, ale też pewną dozę przekory autora okresowo zmęczonego „klasyfikacyjną” problematyką. W świetle wiedzy o historii nauki łatwo wykazać, że bardzo różne rzeczy brano za rzeczywistość i traktowano poważnie ze względu na teoretyczne preferencje, nie zaś ze względu na relację do rzeczywistości pozaintelektualnej. Mimo to wiedza o tej rzeczywistości rozwijała się.

Jako pierwszy przedstawił swoją systematyzację Z. Klemensiewicz w pracy *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*. Rozprawa ta jest dwuczęściowa. Część druga to krótki szkic historyczny. Zdecydowanie jednak nie stanowi on takiego rozwinięcia klasyfikacji, jakie mogłoby skłonić innych historyków języka do szerszego zastosowania klasyfikacji odmian funkcyjno-stylistycznych. Także w *Historii języka polskiego* problematyka pojawia się raczej przygodnie i mało konsekwentnie. Rozprawa weszła do kanonu lektur polonistycznych. Wydaje się jednak, że środowisko językoznawcze zbyt łatwo uwierzyło w deklarowaną tytułem wyłączną przydatność klasyfikacji do badań nad językową współczesnością. Brak było odpowiednich prób odniesienia tego ujęcia do studiów historycznojęzycznych. Także sam Z. Klemensiewicz nie podjął próby aplikacji własnego ujęcia klasyfikacyjnego do syntetycznego przedstawienia całości dziejów języka narodowego, ograniczając się do wyzyskania w *Historii języka polskiego* rozważań nad kwestią ogólności języka oraz miejsca powstania języka literackiego i ogólnego, a metodologiczna rozprawa *Zagadnienia i założenia...* zawiera wyraźne ograniczenia użyteczności klasyfikacji.

Taki los Klemensiewiczowskiej klasyfikacji przewidywał zapewne S. Urbańczyk, skoro swoją propozycję systematyzacyjną, zawartą w rozprawie *Rozwój języka narodowego. Pojęcia i terminologia*⁶³, wyraźnie odniósł do przeszłości. Prezentacji tych klasyfikacji poświęcony jest odrębny rozdział książki, toteż tutaj poprzestaję na stwierdzeniu, że różnice pomiędzy nimi mieszczą się w obrębie tego samego stylu myślenia. Także propozycja S. Urbańczyka nie została przez historyków języka wykorzystana do celów innych niż doraźne, terminologiczne. Wydaje się więc, że do szerszego wyzyskania obydwu prac

⁶² „Poradnik Językowy” 1993, z. 6.

⁶³ W: *Z dziejów powstawania języków narodowych i literackich*, Warszawa 1956, s. 9–36. Przedruki w tomach prac wybranych S. Urbańczyka: *Szkice z dziejów języka polskiego*, Warszawa 1968 i *Prace z dziejów języka polskiego*, Wrocław 1979.

językoznawstwo historyczne nie było w omawianej epoce przygotowane, ponieważ w ramach obowiązującego stylu myślenia należało szukać bezpośrednich odpowiedzi na pytania o miejsce i czas powstania języka literackiego (dla jednych ponadregionalnego, dla innych artystycznego) na płaszczyźnie konfrontacji wyników analiz zabytkowych tekstów z wiedzą o dialektalnym zróżnicowaniu polskiego obszaru językowego. Innego rodzaju badania wypadały poza obręb tak rozumianej historii języka polskiego.

Uogólnieniem wynikającym z używania w dyskusji argumentów z zakresu fonetyki, fonologii, morfologii i leksyki są periodyzacje dziejów języka. Do dziś funkcjonujące propozycje z tego zakresu pojawiły się po roku 1953, ale wspomnianie o nich tutaj jest celowe z tego powodu, że zasadzają się one na takich sposobach widzenia procesu historycznojęzykowego, jakie wykształciły się w omawianym okresie. W ten sposób owe periodyzacje swymi początkami łączą się z okresem dyskusji, chociaż lokują się na tle wcześniejszej tradycji. Autorami periodyzacji są Z. Klemensiewicz poprzez podział na tomy *Historii języka polskiego* i S. Urbańczyk w publikacji *Periodyzacja dziejów polskiego języka literackiego*⁶⁴. Chociaż problematyce periodyzacyjnej poświęca się w tej książce dwa odrębne rozdziały, to warto tu zauważyć, że obydwie klasyfikacje, zachowując podobieństwo w sposobie traktowania procesu historycznojęzykowego, różnią się w sposobie traktowania periodyzacji. Periodyzacja Z. Klemensiewicza jest przede wszystkim zabiegiem kompozycyjnym dokonany na obszernym dziele. S. Urbańczyk oderwał zabieg periodyzacyjny od pisania całościowego wykładu dziejów języka i uczynił zeń samoistną procedurę klasyfikacyjną i interpretacyjną. Pod względem ideowym jednakże periodyzacja S. Urbańczyka nawiązuje do tradycji stworzonej przez A. Brücknera i T. Lehra-Spławińskiego, natomiast wzoru dla periodyzacji Z. Klemensiewicza trzeba upatrywać u A. Kaliny. Interesujące jest także, że T. Lehr-Spławiński w książce *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój* nie starał się o wyeksponowanie zabiegu periodyzacyjnego i można go odtworzyć na podstawie spisu treści dzieła. Sama narracja odwołuje się do następstwa stuleci.

Wielka obfitość dorobku publikacyjnego omawianego okresu czyni kłopotliwym wskazanie badaczy szczególnie zasłużonych. Niemniej jednak, chociaż nauka jest wartością kolektywną, to przecież konkretne prace mają swoich autorów i dorobek nauki w danym okresie musi być postrzegany jako osiągnięcie twórczych jednostek. Toteż pamiętać trzeba nazwiska badaczy, którzy są autorami prac szczególnie ważnych: S. Bąka, T. Brajerskiego, A. Brücknera, W. Doroszewskiego, S. Hrabca, Z. Klemensiewicza, W. Kuraszkiewicza, T. Lehra-Spławińskiego, T. Milewskiego, E. Mróz-Ostrowskiej, K. Nitscha, S. Rosponda, M. Rudnickiego, J. Safarewicza, Z. Stiebera, S. Szobera,

⁶⁴ W: *Z polskich studiów slawistycznych*, seria II, Warszawa 1963, s. 223–235. Przedruki w obydwu tomach prac wybranych.

S. Urbańczyka, W. Taszyckiego, P. Zwolińskiego; także historyków państwa: J. Dąbrowskiego i Z. Wojciechowskiego, związanych odpowiednio z tezami małopolską i wielkopolską.

Naukowych i społecznych korzyści płynących z dorobku okresu nie można przecenić, choć po upływie następnych kilkunastu lat dojdzie być może do ponownej syntezy faktograficznych ustaleń, ale oderwanych od obowiązku orzekania o wyłącznej prawdziwości jednej lub drugiej teorii.

Ostatnie lata okresu charakteryzowały się rozwarstwieniem badań na dwa nurty, mające znaczenie dla późniejszego i – w znacznej mierze – dzisiejszego stanu badań:

1) dialektologiczno-historyczny, ewoluujący w stronę studiów nad polszczyzną regionalną;

2) filologiczno-historyczny, ewoluujący w kierunku studiów nad językami indywidualnymi – językami wybitnych tekstów i charakterystykami epok.

Drugi nurt znalazł silne odbicie w referatach Sesji Odrodzeniowej PAN i w dyskusjach nad nimi. Zgłoszone w wypowiedziach 61 dyskutantów postulaty zapowiadały istotny zwrot w zakresie celów badań i sposobów ich uprawiania. Następstwa tej dyskusji każą wyodrębnić w studiach historycznojęzycznych kolejny okres, samą konferencję zaś uznać za jego początek. Istotne jest przy tym, że nowy okres i jego preferencje wynikają bezpośrednio z okresu dyskusji o genezie literackiej polszczyzny.

I. 2. D. Okres studiów nad językami autorów i syntez cząstkowych

Okres ten trwa od roku 1953 do połowy lat siedemdziesiątych.

Na Sesji Odrodzeniowej PAN S. Urbańczyk wygłosił referat *Rola wielkich pisarzy złotego wieku na tle innych czynników kształtujących normy języka literackiego*. Wydaje się (w świetle późniejszych zdarzeń), że właśnie to wystąpienie i związana z nim dyskusja wytyczyły szlak badaniom aż po dzień dzisiejszy. Wśród wniosków sesji ważne miejsce zajmował postulat studiów nad językami autorów, ze szczególnym uwzględnieniem pisarzy wybitnych. Zmiany zapowiadały także inne wystąpienia. Wśród dziesięciu referatów aż pięć (S. Bąka, P. Zwolińskiego, W. Kuraszkiewicza i dwa S. Hrabca) poświęconych było językom wybitnych autorów. Referat S. Rosponda porównywał język literatury psalterzowo-biblijnej dwóch najstarszych okresów piśmiennej doby języka narodowego. Drugi referat W. Kuraszkiewicza zestawiał dwa typy języka XVI wieku⁶⁵.

Sesja – choć pod względem problematyki zakrojona szeroko – w niektórych wystąpieniach wykraczała poza odrodzeniowe ramy w swej warstwie ma-

⁶⁵ Wszystkie prace w tomie *Odrodzenie w Polsce*.

teriałowo-dokumentacyjnej. Pod względem zaś historiozoficznym i metodologicznym dotyczyła – rzecz oczywista – całości dziejów języka polskiego i miejsca historii języka polskiego jako nauki wśród nauk humanistycznych. Ważne jest też, że dorobek uczestników sesji rozstrzygał w praktyce na dłuższy czas podstawowy dylemat, przed jakim stoją historycy języka: konkretność i indywidualność aktu wypowiedzeniowotwórczego a wspólnotowość i ogólność języka narodowego jako przedmiotu badań i opisu⁶⁶. Toteż Sesja Odrodzeniowa zadecydowała o kształcie i celach prac o zróżnicowanej tematyce i metodologii. Można je zaklasyfikować do jednej z następujących grup:

- a) studia poświęcone normie językowej w poszczególnych epokach;
- b) studia poświęcone językom wybitnych (choć nie tylko takich) autorów i tekstów;
- c) studia poświęcone porównywaniu języków autorów i gatunków literackich (tych jest stosunkowo mało – ma tu zapewne spore znaczenie brak uznanych monografii, mogących stanowić wzorzec dla tego typu badań);
- d) studia nad polszczyzną regionalną (znaczące ożywienie zainteresowania tą problematyką widoczne jest w ostatnim dziesięcioleciu);
- e) syntezы cząstkowe poświęcone wybranym planom istnienia i funkcjonowania języka w określonych wycinkach procesu historycznojęzykowego;
- f) monografie i syntezы leksykalne;
- g) prace dokumentacyjne, rejestrujące stan słownictwa autorów i wieków, traktowane jako całość przekroju synchronicznego lub dokumentacja słownikowa rozwoju stylistycznego języka.

Wiele prac ma w zamierzeniu autorów stanowić bazę materiałową dla przyszłych analiz i uogólnień. Stąd też obserwuje się szerokie zastosowanie analiz i charakterystyk ilościowych, ale – zdaje się – sytuacja jeszcze nie dojrzała do ujednoczenia sposobu przygotowywania danych do analiz kwantytatywnych. Toteż obliczenia i wskaźniki liczbowe przeważnie nie nadają się do porównań, bo za liczbami w sposób dyskretny kryją się znaczne różnice rzeczowe. Być może nadchodzi czas, gdy dostępność komputerów będzie sprzyjała takiemu ujednoczeniu (np. na wzór *List frekwencyjnych* J. Sambor, J. Woronczaka i in.). Jeszcze większe znaczenie będzie jednak miała ewentualna gotowość do wymieniaania się uczonych zarejestrowanymi na magnetycznych nośnikach tekstami i zestawieniami danych. Ale głównym przedmiotem narracji jest tu przeszłość.

Można bez obawy ryzyka stwierdzić, że zakres i liczba prac są imponujące. Jednak trzeba też widzieć podstawowe niedostatki tych badań. Przede wszystkim wielu autorów zdaje się nie znać genezy wyznaczników funkcjonującego wtedy stylu historycznojęzykowego myślenia. Prowadzi to do niejasności

⁶⁶ Odniesienie do tego dylematu znajduje się w rozdziale poświęconym prezentacji własnej periodyzacji dziejów języka polskiego.

w zakresie celów poszczególnych studiów oraz hierarchii tych celów w obrębie całej historycznojęzykowej nauki. Rzecz ma spore znaczenie, jeśli uznać, że nadrzędnym celem nauki jest formułowanie teorii objaśniających dzisiejszą lub historyczną rzeczywistość; w odniesieniu do naszej dyscypliny oznacza to przedstawianie kolejnych całościowych opisów dziejów języka. Brak uhierarchizowania celów prac zadania tego nie ułatwia. Toteż w konsekwencji mamy mozaikę rozpraw, z których trudno jest wysnuć wnioski ogólniejszej natury. Obfitość prac nie jest równoznaczna z istotnym przybliżaniem się do ostatecznego celu wszystkich analitycznych prac badawczych, tj. do syntezy. Duża liczba prac i bardzo szeroki wachlarz poruszanych zagadnień o różnej randze ma obok zalet także tę wadę, że różnorodność owa nie pozwala na zestawianie i porównywanie wyników większej liczby prac równocześnie. Popularna metoda statystyczna odbiega niekiedy znacznie od wzorów podanych przez W. Kuraszkiwicza, T. Brajerskiego i A. Wierzbicką⁶⁷ czy też zastosowanych przy opracowywaniu *Słownika polszczyzny XVI wieku*. Te niedostatki są potęgowane przez konieczność skracania tekstów naukowych, którego ofiarą pada zwłaszcza warstwa dokumentacyjno-materiałowa, co pozbawia czytelnika możliwości dokładnego śledzenia i kontrolowania toku podbudowanych liczbami wywodów. Dodatkowo niekorzystnie działa też preferowanie czynnika oryginalności w dysertacjach podlegających standardowym ocenom naukowym, bo premiowane uznaniem dążenie do oryginalności utrudnia próby wykorzystania wyników pracy do uogólnień. W tej sytuacji naturalny jest niedostatek sądów uogólniających. Wiele prac ma za to rozbudowaną warstwę postulatywną, co nie byłoby niczym złym, gdyby autorzy postulatów nie zapominali o swych postulatach zbyt szybko i sami podejmowali próby przedstawienia wzorcowych monografii będących realizacją wskazywanych potrzeb. Wydaje się więc, że wielokierunkowość poszukiwań pociąga za sobą pewną żywiołowość rozwoju nauki o dziejach języka. Dotychczasowe próby skoordynowania wysiłków poprzez specjalizację poszczególnych ośrodków naukowych nie przyniosły wyraźnych rezultatów. Tę wyraźną dekompozycję potęguje mocno uszczuplony w ostatnich latach mecenat państwa nad naukami humanistycznymi.

Dla obecnego okresu charakterystyczne jest też przesunięcie się zainteresowań poznawczych z epok najstarszych na bliższe współczesności, co jest niewątpliwie reakcją na długotrwałość dyskusji o genezie polskiego języka literackiego. Trzeba to uznać za zjawisko korzystne, ponieważ archiwa pełne są danych tekstowych, czekających na opublikowanie i opracowanie. Jeśli jednak przyjąć oczywiście w wielu innych naukach stanowisko, że celem ostatecznym badań nie są same badania, lecz budowanie syntez i teorii, to korzystne

⁶⁷ A. Wierzbicka, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego Renesansu*, Warszawa 1966.

byłoby uzgodnienie kryteriów pozwalających na określenie miejsca każdej nowo powstałej pracy w przyszłej syntezie lub jednej z przyszłych syntez.

Wydaje się, że na poprzednim okresie zaciążyło negatywnie uporczywe poszukiwanie dowodów różnicowania dialektalnego języka odległych czasów. Brak wystarczających dowodów tłumaczono ostatecznie zbyt szczupłą bazą źródłową przy przyjęciu aksjomatu, że istotne różnice występowały, a przecież istotność różnic na tym polega, że uwidaczniają się one nawet w obrębie skromnych ilościowo tekstowych pomników przeszłości. Okres ostatni natomiast grzeszy brakiem uhierarchizowania celów. Odczuwa się brak nowej syntezy, ale nie daje się uzgodnić, jakie dokładnie treści i w jakich proporcjach powinny się na nią złożyć. Jedyna dotąd rzeczywista synteza dziejów języka, tj. *Historia języka polskiego* Z. Klemensiewicza, nie stała się okazją do dalej idącego przeorientowania badań. Po tej syntezie środowisko historycznojęzykowe skoncentrowało się głównie na korygowaniu, uzupełnianiu i uszczegóławianiu obrazu dziejów przedstawionego w *Historii*...

Pewne próby przewyciężenia mało dynamicznego stanu szły w trzech kierunkach:

a) projekty I. Bajerowej, które można określić mianem propozycji integrujących i porządkujących postulaty Sesji Odrodzeniowej PAN [I. Bajerowa, *Rola związku formy z funkcją w ewolucji polskiego języka literackiego*, „Biuletyn PTJ” XXVI (1968), s. 101–120; *Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka (na materiałach historii języka literackiego)*, „Biuletyn PTJ” XXII (1965), s. 125–142; *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław 1964; *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 1 i 2, Katowice 1986–1992. Do tego dochodzą inne publikacje, wystąpienia odczytowe i dyskusyjne oraz działania organizatorskie na rzecz integracji badań i ich ożywiania];

b) propozycje T. Skubalanki i K. Pisarkowej, które można określić mianem stylistycznych, nawiązujące do wcześniejszych postulatów M. R. Mayenowej i Z. Klemensiewicza [T. Skubalanka, *Niektóre problemy historii języka poetyckiego w Polsce*, „Biuletyn PTJ” XXVI (1968), s. 153–164, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław 1984; K. Pisarkowa – liczne publikacje indywidualne i zespołowe, których zwieńczeniem jest *Historia składni języka polskiego*, Wrocław 1984; M. R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław 1964. Punktem wyjścia są prace: M. R. Mayenowej *U progu nowych badań nad historią polskiego języka artystycznego* i Z. Klemensiewicza *Historia składni języka poetyckiego*, opublikowane na otwarcie stałego działu *Zagadnienia języka artystycznego* w „Pamiętniku Literackim” XLI (1950), z. 1];

c) projekt A. Furdala, zalecający wyraźny rozdział gramatyki historycznej od historii języka i stawiający w centrum zainteresowań historyków języka studia nad ewolucją odmian językowych [A. Furdal, *Przedmiot i zakres historii języka polskiego*, w: *Studia językoznawcze poświęcone Stanisławowi Rospondowi*, Wrocław 1967, s. 115–122, oraz jako konsekwencja tego stanowiska: *Kla-*

syfikacja odmian współczesnego języka polskiego, Wrocław 1973 (włączona później na prawach rozdziału do *Językoznawstwa otwartego*, Opole 1977 i wyd. następne), oraz *Wybór tekstów do historii języka polskiego*, Warszawa 1980 – wspólnie z S. Borawskim].

I. 2. E. Okres studiów nad zróżnicowaniem funkcjonalnym, stylistycznym i terytorialnym polszczyzny

Propozycje I. Bajerowej są ściśle powiązane z całą tradycją rozwojową naukowej historii języka i tymi podstawami historiozoficznymi, na których oparta jest najpełniejsza z dotychczasowych syntez, tj. *Historia języka polskiego* Z. Klemensiewicza. W centrum widzenia zagadnień – jak na to dowodnie wskazują prace uczoney z ostatnich kilkunastu lat – znajduje się kategoria normy językowo-gramatycznej. Propozycje T. Skubalanki i A. Furdala genetycznie wiążą się z rozwojem lingwistyki funkcjonalnej w ogóle, a z terminologiczno-pojęciowym wątkiem dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego w szczególności. Stanowisko K. Pisarkowej jest konkretyzacją i rozwinięciem badań nad składnią historyczną projektowanych przez Z. Klemensiewicza.

Wszystkie te nurty badawcze pojawiają się w dzisiejszej historii języka. Wydaje się przy tym, że propozycje A. Furdala, K. Skubalanki i K. Pisarkowej, nawiązujące do różnych nurtów schyłkowej fazy okresu dyskusji o genezie literackiej polszczyzny i formułowane jako odrębne, uległy w realizacji stopniowemu zbliżeniu i od połowy lat siedemdziesiątych trzeba już chyba mówić o czwartym okresie w rozwoju badań nad dziejami polskiego języka narodowego. Na szczegółową analizę dorobku tego okresu przyjdzie pora w przyszłości, ponieważ badania, które ostatnio znacznie się rozwinęły, są w toku i przedczesne byłoby dokonywanie sumujących omówień. W takiej sytuacji wskazane byłoby raczej przedstawianie stanu badań niż zamykanie żywej materii w periodyzacji, ze swej natury pokrywającej dorobek uczonych warstewką szlachetnej, ale jednak patyny.

Prace nie należące do nurtu obejmującego funkcjonalne, stylistyczne i geograficzne zróżnicowanie polszczyzny dają się zaklasyfikować do jednej z grup wyliczonych w poprzednim podrozdziale⁶⁸.

⁶⁸ Godny upowszechnienia wzór zestawienia publikacji daje „Język Polski” w periodycznie ogłaszanych spisach zawartości pisma. Odradzam natomiast stosowania podziału wzorowanego na „Biuletynie PTJ”. Posługiwanie się nim prowadzi nieuchronnie do luk w zestawieniach bibliograficznych.

Po rozwinięciu się w nieodległej przyszłości badań nad zagadnieniami funkcjonalno-stylistycznego zróżnicowania języka będzie można okres poprzedni, tj. studiów nad językami autorów i syntez cząstkowych, włączyć w okres dyskusji o pochodzeniu języka literackiego. Jest to dylemat periodyzacyjnego rozgraniczania, wywołany skłonnością do skracania okresów w czasach najnowszych. Ta jest skutkiem braku wyrazistych podstaw do rozstrzygnięcia o dominancjach w odniesieniu do procesów będących jeszcze w toku.

W dalszych rozdziałach książki pojawią się liczne nawiązania do niektórych wątków tak zarysowanej periodyzacji naszej nauki i ogólnej charakterystyki rozwoju naukowych badań nad historią języka polskiego.